Nr 76 Kraków, Niedziela 2 Kwietnia 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 180.

Zaproszenie do przedpłaty.

Wobec zbliżającego się nowego kwartału — prosimy Szan. naszych Prenumeratorów o rychłe nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

na prowincyi,	półrocznie	K 16·—
	kwartalnie	K 8·—
	miesięcznie	K 2·70
w Krakowie	półrocznie	K 12·—
	kwartalnie	K 6·—
	miesięcznie	K 2·—

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie — za zmianę adresu 40 halerzy

Każdy nowo przystępujący prenumerator miesięczny otrzyma

jako bezpłatne premium

powieść H. Balsaca p. t.

CIEMNA SPRAWA

jedynie za zwrotem kosztów przesyłki poczt. w kwocie 20 hal.

Kto z nowo przystępujących prenumeratorów złoży przedpłatę przynajmniej na kwartał z góry, otrzyma nadto bezpłatnie fantastyczną powieść Jerzego Żuławskiego p. t.

STARA ZIEMIA

wraz z przesyłką pocztową, razem z poprzednią 40 hal.

Wreszcie, kto z nowych abonentów nadeśle przedpłatę półroczną, otrzyma jeszcze jako dodatek do poprzednich, piękną opowieść na tle życia w starożytnej Grecyi, znakomitego poety Lucyana Rydla p. t.:

„Eros i Afrodite“

(wraz z przesyłką pocztową razem z poprzedniemi 40 hal.).

Powstanie w Albanii.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 1 kwietnia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomości nadchodzące z Albanii donoszą o coraz większych rozmiarach powstania, które ogarnęło już nietylko północną, ale i południową Albanię. W południowej Albanii katoliccy i prawosławni Albańczycy zachowują się spokojnie, natomiast muzułmanie chwycili za broń i zadali wojskom tureckim szereg klęsk.

O rozmiarach powstania świadczy fakt, iż prawie wszystkie władze tureckie na pograniczu Czarnogóry, tak wojskowe, jak i cywilne schroniły się na terytoryum czarnogórskie, ponieważ powstańcy albańscy, którzy z schwytanymi żołnierzami tureckimi łagodnie się obchodzą, oficerów i urzędników tureckich bez pardonu zabijają, jako sprawców ucisku w Albanii.

Jest rzeczą charakterystyczną, że król czarnogórski zwrócił się do Konstantynopola z oświadczeniem, że Czarnogóra może zachować neutralność tylko warunkowo, t. j. musi się liczyć z nastrojem ludności i nie może przeszkodzić przechodzeniu Czarnogórców przez granicę dla wspomagania powstańców. Nie może również zapobiedz chronieniu się uciekających przed pościgiem oddziałów powstańczych na terytoryum czarnogórskiem. Wymaga tego przestrzeganie neutralności, bo skoro władze tureckie, uciekając przed powstańcami, chronią się na terytoryum czarnogórskiem, — Czarnogóra nie może odmówić schronienia i drugiej stronie walczącej.

Zapowiedź krwawej zemsty.

Berlin. (Tel. wł.) Rząd niemiecki namówił wdowę po podpułkowniku Schlichtingu, aby podała pismo o ułaskawienie mordercy jej męża do Wysokiej Porty. Mimo wniesienia tej petycyi, morderca został dzisiaj rano rozstrzelany. Władze tureckie zrobiły to z ciężkiem sercem, gdyż obawiają się, że wszyscy krewni i powinowaci owego rozstrzelanego Albańczyka rozpoczną t. zw. krwawą zemstę przeciw dygnitarzom tureckim. Ofiarą tej zemsty padłby w takim razie Wielki wezyr, minister wojny, komendant dywizyi, brygady i pułku, w którym ów Albańczyk służył.

Powstanie rozszerza się.

Berlin. (Tel. wł.). „Berliner Local Anzeiger“ donosi z Dibri, że położenie w południowej Albanii staje się coraz groźniejsze.

Wiadomość o zwycięstwach Albańczyków na północy, zachęciła Albańczyków południowych do chwycenia za broń. Po kraju uwijają się agitatorzy, którzy zachęcają do powstania. Bandy Arnautów napadają mniejsze miasta i wycinają w pień plutony armii tureckiej, które są po nich rozlokowane.

Rezerwiści Kossowskiego wilajetu zostali powołani pod broń.

Powstańcy pod Skutari.

Kolonia (Tel. wł.). „Köln. Ztg.“ donosi od swego korespondenta, bardzo wiarygodnego, że położenie pod Skutari staje się bardzo poważne. Powstańcy otrzymali posiłki. Wysłane przeciw nim dwa bataliony wojska wraz z odpowiednią artyleryą zostały rozbite. Komendant Skutari pragnie bronić miasta za pomocą fortyfikacyi polnych, które na gwałt buduje. Prawdopodobnie jednak nie będzie na to już czasu, gdyż powstańcy stoją już prawie pod miastem. Ludność nawet mahometańska sympatyzuje z powstańcami i domaga się oddania im miasta bez walki.

Wiedeń, (Tel. wł.) Według otrzymanych tu wiadomości główne miasto Albanii Skutari znajduje się w rękach powstańców, ponieważ całą załogę stanowił tam 1 batalion wojska tureckiego, który nie mógł stawić żadnego oporu przeważającym siłom albańskim.

Przed wyborami do Rady państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak wiadomo, główny dzień wyborów według oficyalnego komunikatu, został wyznaczony na 13 czerwca. Dalsze terminy nie zostały jeszcze ustalone, ponieważ rząd musi w tej sprawie porozumieć się z namiestnikiem Dr Bobrzyńskim, który wczoraj popołudniu przybył do Wiednia i natychmiast odbył konferencyę z bar. Bienerthem. Namiestnik odbył również narady z ministrami Głąbińskim i Zaleskim oraz z prezesem Koła Dr Łazarskim. Zdaje się, że za kilka dni Dr Bobrzyński na podstawie referatów namiestnictwa, udzieli informacyi, kiedy będą mogły się odbyć w Galicyi wybory ściślejsze i ostateczne w okręgach dwu mandatowych.

Wszelkie wiadomości i kombinacye o kandydatach są zupełnie bezpodstawne. Prawdopodobnie pomiędzy frakcyami Koła polskiego przyjdzie do kompromisu, na podstawie którego odbędą się nowe wybory.

Prezes i wiceprezesi Koła pozostaną nadal w Wiedniu, aby w stolicy pilnować spraw polskich, a do swych okręgów wyborczych będą tylko dojeżdżać.

Kompromisy wyborcze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obiega pogłoska, że między młodoczechami a radykałami toczą się układy celem zawarcia kompromisu w sprawie wyborów do Rady państwa. Gdyby radykali zgodzili się na kompromis, to młodoczechom udałoby się uratować wtedy dotychczasową liczbę mandatów. Inicyatywa do rokowań wyszła od młodoczechów.

Audyencye ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.).. Bar. Bienerth miał być na audyencyi u cesarza. Z powodu silnej influency musiał jednak pozostać w łóżku.

Natomiast dzisiaj rano został przyjęty przez cesarza minister skarbu Dr Meyer i złożył cesarzowi obszerny raport o bieżących kwestyach finansowych.

Koniec trzeciej Dumy.

Petersburg. (Tel. wł.) Między Stołypinem a partyą konserwatywną w Radzie państwa przyszło do bardzo ostrego starcia. Durnowo stawia silny opór rozporządzeniu Stołypina, nakazującemu mu opuścić Petersburg. Organizuje on w Radzie państwa i w Dumie energiczną opozycyę przeciw Stołypinowi. Utrzymuje się pogłoska, że Stołypin, chcąc stwierdzić swe silne stanowisko zaproponuje carowi rozwiązanie trzeciej Dumy i od tego uczyni zawisłem pozostanie swe na stanowisku prezesa ministrów.

Proces ruskich studentów.

Lwów. (T. B.) Dziś przesłuchiwano świadka Bronisława Łuksika, sł. II r. praw. Zaprzysiężony zeznaje, że był obecny w sali III na wiecu ruskim. Jeden z jego dawnych kolegów spostrzegł go i zwrócił innym uwagę, że jest Polak w sali. Rusini zaczęli świadka okrążać, a gdy jeden z nich zbliżył się do świadka z bardzo grubą pałką, świadek zmuszony był opuścić salę. Widział następnie budowanie barykady przy sali I. Gdy Rusini zbliżyli się do barykady, Dr Jordan podszedł ku ławkom i uspakajał Rusinów, ale bezskutecznie.

Dalej zeznawał świadek: referent na wiecu ruskim mówił w tonie podburzającym. — Świadek daje obszerne wyjaśnienia, dowodząc, że wśród nielicznej garstki studentów polskich na korytarzu panowało głębokie przekonanie, że Rusini wywołają wielką awanturę. Barykady budowali Polacy samodzielnie; szło o przeszkodzenie napadowi na rektorat, a powtóre młodzież chciała się bronić przed ewentualnem wyparciem jej przez Rusinów.

Kilka pytań postawionych przez oskarżonego Ochrymowicza do świadka Łuksika przewodniczący uchylił, a na odwołanie się osk. trybunał zatwierdził zarządzenie przewodniczącego.

Osk. Reszetyło twierdził, że świadek jest tym samym, który chciał na dole na Uniwersytecie koło portyerki uderzyć go laską i rozbić mu głowę.

Świadek kategorycznie temu twierdzeniu zaprzeczył.

Przy końcu rozprawy obrońca Dr Oleśnicki postawił wniosek o wezwanie na świadka Semena Wołoszczuka słuch. praw. który rzekomo miał widzieć, że inż. Tadeusz Mękłowski, przesłuchiwany przed kilku dniami jako świadek, dnia 1 lipca strzelał na Uniwersytecie.

Prok. Franke pozostawił ten wniosek ocenie trybunału, który uchwałę ogłosi później.

Na tem rozprawę odroczono do poniedziałku.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 1 kwietnia.

100-lecie „Gazety lwowskiej“.

Lwów. (T. B.) Na ostatniem posiedzeniu Wydziału tow. dziennikarzy lwowskich, któremu przewodniczył wiceprezes Kucharski, zabrał przed przystąpieniem do porządku dziennego głos wiceprezes Fr. Rawita Gawroński i wygłosił przemowę, poświęconą 100 let. jubileuszowi „Gazety lwowskiej“. Zakończył swoją mowę następnym ustępem:

Rzuciwszy okiem na przeszłość „Gazety lwowskiej“ pełną chwały i pracy, możemy tylko życzyć jej dzisiejszemu kierownikowi i jego współpracownikom z redakcyi, aby doczekali, jeżeli nie chlubniejszej to szczęśliwszej chwili w życiu swojem i narodu naszego, aby znaleźli w sobie dość mocy ducha, by stać na tym szańcu, gdzie tylu już przed nimi walczyło wytrwale i chlubnie z nadzieją zwycięstwa. Obyście szan. koledzy tej nadziei nie tracili nigdy i zwycięstwa doczekali. Mowę nagrodzono oklaskami, poczem uchwalono wydrukować ją w sprawozdaniu rocznem działalności tow. i postanowiono przesłać pisemnie redakcyi „Gaz. lw.“ życzenia z okazyi jej jubileuszu. Gawroński zawiadomił, iż życzenia „Gazecie lwow.“ przesłał też Związek dziennikarzy polskich.

Sekretarz Dr Ostaszewski - Barański zawiadomił, że życzenia nadesłał także ogólny słowiański Związek Tow. dziennikarskich. Nestora dziennikarstwa polskiego, Stanisława Nowińskiego, członka redakcyi „Gazety Lwowskiej“ od r. 1860 do 1 70 uchwalono zamianować dożywotnim członkiem-uczestnikiem. W końcu uchwalono wysłać depeszę gratulacyjną do redakcyi „Kuryera Stanisławowskiego“, która obchodzi jubileusz d 4 kwietnia i do Aleksandra Kraushara, który 50-lecie swej pracy literackiej święci dnia 9 b. m. w Warszawie.

Choroba bar. Bienertha.

Wiedeń. (T. B.) Bar. Bienerth przeziębił się i jest chory.

Zmiany w dyplomacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiaj ogłoszono urzędowo ustąpienie ambasadora austryackiego w Petersburgu bar. Berchtolda. Dzienniki zauważają, że bar. Berchtold jest za młody, aby miał już na stałe być przeniesionym w stan spoczynku. Może to nastąpić tylko na pewien czas, a bar. Berchtold jest jednym z poważnych kandydatów na następcę hr. Aehrenthala.

Zamianowanie Edwarda Ottona posłem w Teheranie zasługuje na specyalne podkreślenie dlatego, że Otto był przez długi czas przy boku hr. Pallaviciniego w Konstantynopolu i wyrobił sobie na tem stanowisku wielki wpływ na politykę Porty.

Wiedeń. (T. B.) Wśród licznych zmian w dyplomacyi ogłoszono także ustąpienie Eug. Kuczyńskiego ze stanowiska nadzwyczajnego posła austro węg. na dworze chińskim.

Przeciw kanclerzowi Rzeszy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Partya konserwatywna w Izbie panów postanowiła bardzo ostro wystąpić przeciw kanclerzowi Betthman-Hollwegowi. Konserwatyści są zdania, że postępowanie kanclerza w sprawie reformy wyborczej dla Alzacyi i Lotaryngii naraża na szkodę interesy konserwatystów w Prusach.

Kłopoty z „istinno-ruskim“ popem.

Petersburg. (T. B.). Synod polecił biskupowi w Saratowie, Hermogenowi, aby natychmiast kazał Iliodora przez specyalnie wydelegowanego duchownego wydalić z klasztoru w Carycynie. Iliodor ma być oddany władzom świeckim, aby go przewiozły do Nowosila w gub. tulskiej i umieściły w klasztorze.

Zniesienie cła od żelaza.

Petersburg. (T. B.) Rada ministrów uchwaliła wnieść w Dumie przedłożenie w sprawie tymczasowego zniesienia cła na żelazo zagraniczne.

Angielsko-amerykański sąd rozjemczy.

Waszyngton. (T. B.) Angielski ambasador miał z prezydentem Taftem konferencyę w sprawie szczegółów zamierzonej umowy rozjemczej angielsko-amerykańskiej. Jak słychać rokowania czynią zadawalniające postępy.

Kufstein. (T. B.). Poeta niemiecki Marcin Greif dziś rano zmarł.

Rząd a Izba.

Wiedeń, 31 marca.

Od osoby stojącej blisko kół rządowych otrzymujemy następujący komentarz do sytuacyi.

Rozwiązanie parlamentu należy wytłomaczyć nietylko faktami dni ostatnich, ale ogólną psychologią Izby. Nie wdając się w krytykę wydaną dawnych stosunków trzeba zaznaczyć, że parlament sam się postawił w sytuacyi poniekąd fałszywej. Izba uchwalała coraz to nowe, nawet bardzo pożyteczne wydatki i nakłady, ale stale zapominała wynaleźć i uchwalić potrzebne pokrycie. Rósł więc deficyt — narazie teoretyczny, ale dla powagi Izby szkodliwy, gdyż wskutek takiej metody postępowanie uchwały parlamentu stały się niewykonalnemi. Żaden rząd nie mógłby wziąć na siebie odpowiedzialności czynienia wydatków poważnych nie mając na nie zapewnionego pokrycia. Do tego przyłączyły się niestety nowe tak nieodzowne wydatki wojskowe i rząd był zmuszony wystąpić z projektem finansowym, który jednak nie znalazł w Izbie uznania. Potem przyszła obstrukcya czesko-słowiańska, która już zupełnie uniemożliwiła normalnie funkcyonowanie parlamentu. Przedstawiały się zatem dwie ewentualności: dymisya gabinetu lub rozwiązanie. Obie były dokładnie rozważane w Radzie koronnej i czynniki decydujące doszły do przekonania, że zmiana rządu w danej sytuacyi, nie zaradzi złemu. Izba dogorywająca nie miała już w sobie dość siły i samodzielności, aby zaryzykować uchwalenie ciężarów, które bądź co bądź, na popularność posłów, przy nadchodzących wyborach, nie wpłynęłyby może dodatnio.

Na razie zatem gabinet pozostanie w swoim obecnym składzie, ze wszystkimi parlamentarnymi ministrami. Do ich ustąpienia niema najmniejszego powodu, ponieważ po rozwiązaniu przedwczesnem parlamentu § 14 wchodzi w życie niejako automatycznie, na zasadzie konstytucyi. Inne oczywiście byłoby położenie ministrów parlamentarnych, gdyby § 14 użyto podczas trwania parlamentu.

Co będzie po wyborach, tego oczywiście nikt obecnie przewidzieć nie zdoła. W każdym razie ludy austryackie same zadecydują o przyszłych losach monarchii.

* * *

Z innej strony piszą nam!

Kampania wyborcza została tak nagle otwarta, że jeszcze teraz niepodobna stawiać horoskopów poszczególnym grupom i partyom. Otwiera się jednak wdzięczne pole do wszelkich kombinacyi, niektóre z nich przytaczamy:

Socyaliści są niezmiernie oburzeni na rząd za rozwiązanie Izby, którego bardzo się obawiali. Ten nastrój odbija się w ich prasie, która z jednej strony uderza gwałtownie na gabinet bar. Bienertha, a z drugiej nie szczędzi gorzkich krytyk stronnictwom narodowym, a w pierwszym rzędzie Czechom, za to, że „dostarczyli rządowi pretekstu do usunięcia parlamentu“. Zapominają jednak ci panowie, że sami przyczynili się w wysokiej mierze do nieszczęsnych stosunków, które doprowadziły do rozwiązania. Wszelkie konieczności państwowe zwalczał pierwszy obstrukcyjnie Dr Adler, a inny socyalistyczny poseł, Wondraczek rozpoczął nawet obstrukcyę mechaniczną...

Gmach socyalistów jest zmurszały, jeżeli się zważy, że ich szanse wyborcze, są najgorsze, gdyż w samych tylko Czechach grozi im utrata około 30 mandatów. Jeżeli tylko partye „burżuazyjne“ zarówno Czesi jak Niemcy, zawrą pomiędzy sobą kompromisy doraźne, klęska socyalistów jest nieuniknioną.

Natomiast w stronnictwach narodowych nie zajdzie żadna znaczniejsza zmiana. — Chrześcijańsko socyalni, pomimo szumnych wróżb „Neue Freie Presse“, powrócą niezawodnie w dawnej sile, może nawet w Czechach zyskają parę mandatów, kosztem liberałów, radykaliści narodowi z pewnością nie powiększą liczby swoich mandatów. W obozie czeskim nastąpi pewne przesunięcie na niekorzyść młodoczechów, zwłaszcza, że grupa czeska katolicka sięgnie także po miejskie mandaty.

Jeżeli jednak ogólny obraz Izby mało się zmieni, zajdą prawdopodobnie znaczne zmiany osobiste. Należy się spodziewać, że wyborcy po 4-letniej próbie zdołają ocenić kwalifikacye i zasługi swoich przedstawicieli. Wyborcy już chyba zrozumieli, że demagogia i frazeologia są w parlamencie ludowym czynnikami wprost rozkładowymi i że nie obiecanki wyborcze, ale ogólne zasadnicze kwalifikacye muszą stanowić moment decydujący przy wyborze posłów.

Należy dążyć wszelkiemi siłami do podniesienia poziomu intelektualnego i etycznego Izby, gdyż tylko ludzie najbardziej rozumni, sumienni i wykształceni, mogą należycie ocenić znaczenie swojej odpowiedzialności w obec ogółu i do tego poczucia zastosować swoją działalność.

Wobec nowych wyborów.

Rozwiązanie Izby stawia nasze społeczeństwo wobec niełatwego i skomplikowanego zadania. Mamy odnowić całą naszą reprezentacyę w taki sposób, aby zabezpieczyć sobie narodowy stan posiadania, zapewnić solidarność wszystkich posłów polskich w Galicyi i Śląsku, a zarazem nadać przyszłemu Kołu polskiemu w Wiedniu charakter odpowiadający najściślej potrzebom, dążeniom, życzeniom i ideałom naszego narodu.

Musi zatem nasze społeczeństwo przystąpić do dokładnego i głęboko sięgającego przeglądu sił swoich i przeprowadzić szczegółową selekcyę przy doborze kandydatów. — W przeszłości popełniono pod tym względem ciężkie błędy, które odbiły się dotkliwie na naszym organiźmie narodowym. O wyborze kandydatów nie decydowały względy ogólne ani ich kwalifikacye moralne i intelektualne, ale pobudki niskiego oportunizmu, lub partyjny egoizm. Nie wybierano najlepszych, ale najwygodniejszych, nie oceniano kandydatów według ich osobistej wartości, ale według ich chwilowych szans wyborczych — i tak doszliśmy do Koła, w którem najpospolitsza demagogia i niebezpieczna spekulacya rozpanoszyły się w sposób zastraszający.

Rewizya osób i programów jest konieczna, jeżeli nie chcemy się narazić na dalsze straty i dalszy upadek naszych wpływów i naszej powagi. Nie potrzebujemy ani przeżytych haseł, ani niedołężnych oportunistów. W Kole przyszłem musi zapanować świeża myśl narodowa i społeczna — muszą tam decydować najtężsi i najrozumniejsi w narodzie, a warchołów, frazesowiczów gnuśnych i tępych pseudopolityków należy postawić ich zasłużonemu losowi i zapomnieniu.

Taktyka żydostwa.

I.

Żydzi dążą świadomie i bezwzględnie do opanowania społeczeństw chrześcijańskich. Ich „etyka“, a właściwie mówiąc, brak ja-

kiejkolwiek etyki, pozwala im używać w walce z przeciwnikami środków najniegodziwszych; nasi najserdeczniejsi nie przebierają w nich bynajmniej, wiedząc doskonale, że chrześcijanin raczej wycofa się z walki, niż miałby upaść do tego stopnia, co oni.

Wszakże to żyd Mendelssohn pisał w r. 1878 o swych współwyznawcach*). „Najświętsze prawa gwałcą bez najmniejszego wstrętu“. Świadectw takich mógłbym przytoczyć mnóstwo. Wszystkie stwierdzają jeden niezbity fakt, a mianowicie ten, że żydzi w walce z etyką chrześcijańką posługują się jako bronią — negacyą wszelkiej etyki. — Skoro tak jest, warto przyjrzeć się bliżej taktyce żydostwa, czyli prawidłom i sposobom ich wojowania. — Odsłoni się wówczas niejedna prawda, — zakryta przed naszemi oczami.

Srodki, jakich żydzi w walce z chrześcijaństwem używają, wiodą do celu bezpośrednio lub pośrednio. Do pierwszej kategoryi zaliczyćby można: wyzysk ekonomiczny, zatruwanie alkoholem, utrzymywanie domów nierządu, handel żywym towarem i t. d. — Srodki te działają rozkładowo na organizm społeczny, wycieńczają ludzkość materyalnie i niszczą ją fizycznie. Druga kategorya obejmuje ukryte, zamaskowane sposoby walki. Mają one, podobnie, jak w wojnie regularnej najważniejsze znaczenie. Przeciwnik bowiem nie zna ich wcale lub najwyżej się domyśla; nie wie też kiedy, jak i gdzie zostaną względem niego użyte. Żydostwo przekonało się już bardzo dawno, że otwarta kampania ze społecznością chrześcijańską byłaby niemożliwa i sprowadziłaby rychły jego upadek. Chwyciło się też jedynej w swoim rodzaju metody, metody, która jest wynikiem wyrafinowanej obłudy, szalbierstwa i cynizmu.

Natrafiło przytem na grunt niezwykle podatny i na wyjątkowo sprzyjające warunki. Oto bowiem w początkach XIX. stulecia, a zatem w epoce powszechnego odrodzenia się judaizmu, ludzkość zaczęła podlegać olbrzymim ewolucyom duchowym. Racyonalizm, pozytywizm, materyalizm i wreszcie połączenie tych kierunków czyli socyalizm, wywołały istną rewolucyę w pojęciach społeczeństw chrześcijańskich. Najwybitniejsze tylko duchy, najtwardsze charaktery oparły się temu niszczącemu wpływowi nowoczesnych prądów. Natomiast większość pseudointeligencyi i niezmierne masy ludowe poddały się biernie rozkładowi, płynącemu z ognisk nowożytnej cywilizacyi.

Budzący się do życia judaizm nie mógł trafić na lepszą chwilę. Powszechny zastój w życiu religijnem, wzrastająca niewiara, — oraz demoralizacya szerokich warstw, stanowiła właśnie owo „szczęśliwe“ podłoże, na którem geniusz żydostwa rozwinąć mógł całe bogactwo swych „zalet“. Najtrudniejszy był początek.

Gmin żydowski pogrążony był w zupełnej ciemnocie i lata minęły, zanim zrównał się, po części przynajmniej, z kulturalnem otoczeniem chrześcijańskiem. Usiłowania marzycieli ghetta, snujących pomysły zdobycia świata dla żydów, uwieńczone zostały nadspodziewanie pomyślnym wynikiem. Ledwie bowiem zrzucili ze siebie malownicze hałaty, a przywdziali szablonowe surduty, natychmiast zwolennicy powszechnej równości i braterstwa, uznali ich za równych sobie bojowników niepodległej myśli. Pierwszy krok powiódł się więc doskonale. Żyd uzyskał nietylko prawo obywatelstwa, ale zaraz na wstępie przywłaszczył sobie uprzywilejowane stanowisko. Zdumiewająca troska pozytywistów o to, aby ich czasem nie posądzano o to, że są „zacofańcami“, kazała im raczej uznawać w żydach żywioł zawsze i tylko postępowy, nawet wówczas, — gdy semityzm czynami swoimi zdradzały barbarzyńskie popędy.

Z tem wszystkiem, do połowy w. XIX. nie było jeszcze mowy o szerszem działaniu judaizmu. Społeczeństwa chrześciańskie łudziły się, że zdołają zasymilować żydów, a wychodziły przytem z zasady, że koniecznym do tego warunkiem jest porzucenie przez nich wiary mojżeszowej. Wobec znanej religijności żydów nadzieje te musiały pozostać nadziejami tylko. Już wtedy też powstał drugi kierunek, który popierał asymilacyę na gruncie wyłącznie narodowym. Chodziło więc tylko o to, aby żydzi przyjęli język, kulturę i obyczaje środowiska, wśród którego żyli, zachowując w zupełności swą odrębność wyznaniową. Długi czas myśl ta nie dawała spokoju asymilatorom i chwilami zdawało się, że nowy kierunek będzie istotnie cudownem wyjściem z tego błędnego koła, jakie stanowi kwesya żydowska.

W celu przyspieszenia tego procesu przemiany politycznej żywiołu semickiego rozpoczęli pozytywiści i liberali namiętną kampanię za przyznaniem żydom praw obywatelskich i za zrównaniem ich w życiu towarzyskiem i społecznem z chrześcijańską ludnością.

Z chwilą, kiedy równouprawnienie judaizmu stało się faktem dokonanym, asymilacya winna była stać się kwestyą czasu. Tymczasem okazało się coś wręcz przeciwnego. Jaskrawo maluje nastrój ówczesnego społeczeństwa żydowskiego fakt, że w początkach ery konstytucyjnej podawało ono w Galicyi i całej zresztą Austryi przy spisach ludności wyłącznie język niemiecki jako swój rodzimy. Że potem ten sam żywioł przyznał się (oczywiście na papierze tylko) do narodowości polskiej, nie było to bynajmniej zasługą asymilacyi, ani szczerą dążnością żydostwa do połączenia się z nami, lecz jednym z owych wspomnianych wyżej, ukrytych sposobów taktyki żydowskiej.

Wkrótce bowiem przekonano się, że semici nie myślą bynajmniej porzucić w codziennem życiu swego żargonu, jak również pracować w myśl ideałów danego społeczeństwa. Zdawało się, że cała asymilacya „weźmie w łeb“, jak to mówią, co zresztą byłoby faktem bardzo korzystnym dla chrystyanizmu i poszczególnych narodowości. Hasło jej było niemal zdyskredytowane w oczach ogółu — w zlanie się żydów z otaczającymi ich masami przestano wierzyć.

W takiej krytycznej chwili zjawił się w Europie, a niebawem także i w Polsce, nowy kierunek, t. zw. asymilacya liberalna. Zarówno pomysł, jak i dalszy rozwój tego ruchu odnieść należy do żydów. Oni to bowiem wtargnęli w siódmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia do dziennikarstwa i z pomocą wielkich kapitałów zdołali je w krótkim czasie opanować i podporządkować swoim wyłącznie celom. W miejsce dotychczasowych haseł wysunęli oni zupełnie inne. Poczęli mianowicie szerzyć słowem i drukiem fałszywe pojęcia o wolności i tolerancyi z jednej strony, oraz o „zacofaniu“ i „klerykaliźmie“ z drugiej. Korzystając z panoszących się podówczas prądów ateistyczno-materyalistycznych, cytując zręcznie poglądy takich myślicieli, jak Bucle, Spencer, Comte, Moleschott, Büchner i Virchow, wprowadzali do opinii publicznej, jak wogóle do umysłów społeczeństwa nieopisany wprost zamęt pojęć, prowadzący nieuchronnie do duchowego rozstroju. Liberalna prasa żydowska uderzała nawet w razie potrzeby w struny patryotyzmu, jeżeli to mogło uśpić czujność narodu i nie cofała się przed niczem, co zapewniało jej szanse powodzenia w walce z etyką chrystyanizmu. Tylko powszechne zamięszanie pojęć mogło zaślepić do tego stopnia żywioły chrześcijańskie, że nie widziały obłudy tej liberalnej asymilacyi. Trudno zaiste wyobrazić sobie, że społeczeństwo nie reagowało na bezustanne zamachy przeciw swojej wolności religijnej. Już sam fakt niezmiernego wprost zażydzenia prasy musiał być przecie zatrważający; w każdym zaś razie winien był nasunąć myśl naszej inteligencyi, że nie jest to wcale przypadkowym zbiegiem okoliczności, ale raczej celową inwazyą obcego żywiołu, mającą na oku urobienie opinii dla siebie. Cóż bowiem innego miało oznaczać zjawisko, że w r. 1888 na 56 gazet warszawskich tylko 8 nie zależało do żydów. Wystarczający to chyba dowód, że judaizm od samego początku bardzo realnie pojmował swój stosunek do społeczeństw chrześcijańskich i wcześnie uświadomił sobie znaczenie prasy w walce światopoglądów. W dalszym ciągu będę usiłował wykazać metody, jakimi posługiwało się zżydziałe dziennikarstwo u nas i zagranicą, aby dopiąć swych śmiałych, na daleką metę obliczonych celów.

Mora.

*) „O upadku obyczajów u żydów“, przez Mendelssohna. Berlin 1878.

„Polityka“ w Radzie miejskiej.

(Pogadanka).

Zawiązany przez grono urzędników komitet do wyborów w Kole inteligencyi, wywiesił w pierwszej chwili sztandar bezpartyjności, twierdząc, iż radców miejskich powinno się wybierać nie na podstawie programu politycznego, lecz ekonomicznego. Tak postawiona zasada spotkała się z ostrą krytyką ze strony organu t. zw. demokracyi — i wywiązała się polemika, która przeszła z dzienników do zebrań wyborczych i kół towarzyskich.

Jako jeden z tych, co przez czas dość długi, bo przez lat 11, brali czynny udział w obradach Rady miejskiej i mogli tem samem przypatrzeć się bliżej jej „polityce“, a nietylko bliżej, ale i bezstronniej, bo nie należałem do żadnej organizacyi partyjnej— postanowiłem nie w celach agitacyjnych, bo stoję zdala od „wielkiej wojny“, ale dla wyjaśnienia sprawy, przedstawić jak wyglądała za moich czasów walka zasad i przekonań, która miała się toczyć na zwyczajnych, nadzwyczajnych, jawnych i tajnych posiedzeniach Rady miejskiej.

Komuby się zachciało w tym celu przejrzeć urzędowe protokóły tych posiedzeń, drukowane w „Dzienniku rozporządzeń“, miałby niemało trudności w doszukaniu się „polityki“. Strona za stroną czytałby o budowie kanałów, o nabyciu i sprzedaży gruntów, o tworzeniu lub rozszerzaniu zakładów miejskich (gazowni, elektrowni), o tramwaju i wodociągach, o podatkach gminnych, akcyzie, kolektorze, zasypaniu Rudawy, o brukowaniu ulic, stawianiu „pawilonów“, czyszczeniu miasta, utrzymaniu straży ogniowej, o budowie szkół, przebudowie Starego Teatru i magistratu, o układaniu chodników, o uposażeniu Muzeum Narodowego, o etacie urzędników, o subwencyach i zapomogach, udzielanych różnym stowarzyszeniom lub komitetom, o targach, taksach dorożkarskich, o zamianie skrawków gruntowych, o pensyach emerytalnych, przyjęciach do gminy, o wynajęciu lokalów na szkoły i biura magistratu, o „prezentach“ nauczycieli szkół ludowych, o przepisach budowlanych, o tallardach i dezynfekcyach, instrukcyach dla urzędników gminnych, o nadaniu nazw nowym ulicom, o restauracyi zabytków, utrzymaniu cmentarza, o różnych petycyach i deputacyach do Lwowa i Wiednia itd. itd.

Lecz w labiryncie tych i tym podobnych spraw czytelnik poszukujący polityki zabłąkałby się zupełnie i straciłby nadzieję dojścia do upragnionego celu. Bo gdzie tu miejsce na politykę? Czy ma się socyalistycznie asfaltować ulice, konserwatywnie nabywać grunta, demokratycznie układać chodniki, ludowcowo budować kanały, wszechpolsko układać taksę dorożkarską, po polsku wyznaczać emerytury, chrześcijańsko-socyalnie kopać studnie wodociągowe? No, możeby nie zawadziło konserwatywnie budować, aby nie było „wypadku“ przy restauracyi Starego Teatru, albo zawalenia się nowego Muzeum przemysłowego. Ale na taki konserwatyzm zgodziliby się zapewne i socyaliści.

Dopiero ktoś dobrze obeznany z dziejami Rady z lat ostatnich a nadający bardzo szeroki zakres „polityce“, zdołałby może zabłąkanemu w tym labiryncie spraw wyłącznie ekonomicznych, wskazać gdzieś jakiś ustęp protokołu noszący cechę dyskusyi politycznej. Ale ustępów takich byłoby niewiele, bo mimo pilnego poszukiwania w pamięci, mimo pomagania jej przerzucaniem jedenastu roczników „Dziennika“, czuję się w niemałym kłopocie chcąc uzasadnić tytuł niniejszej pogadanki. Z dyskusyą polityczną, a właściwie zasadniczą, spotkałem się tylko raz przez cały ciąg piastowania radzieckiego mandatu.

Stoczoną ona została w końcu r. 1899 i na początku 1900 na posiedzeniach poświęconych reformie statutu. Stronnictwo demokratyczne, korzystając ze świeżo zaprowadzonej kuryi powszechnego głosowania przy wyborach do parlamentu, postanowiło takąż samą kuryą powiększyć skład Rady miejskiej. Ś. p. Rotter, żądał, aby komisya statutowa rozpatrzyła jego wniosek ustanowienia czwartej kuryi, w którejby mieli prawo głosowania wszyscy ci, co głosują w innych kuryach, oraz wszyscy wyborcy do Rady państwa zamieszkali przynajmniej od roku w Krakowie. Dr Herman Seinfeld zaś domagał się zniesienia kuryi i utworzenia jednego Koła wyborczego dla wszystkich pełnoletnich, którzy odpowiadają wymaganiom ordynacyi wyborczej do Rady państwa. Ś. p. Andrzej Potocki zgodził się w imieniu konserwatystów na odesłanie wniosku Rottera do komisyi statutowej, z warunkiem, że ta uchwała Rady w niczem niema krępować postanowienia komisyi. Kiedy komisya żądanie Rottera odrzuciła, przeprowadził on swój wniosek kuryi na pełnej Radzie, większością kilku głosów. Na następne posiedzenie konserwatyści zwołali wszystkie swe rezerwy, i w ich imieniu ś. p. Potocki złożył deklaracyę, będącą protestem przeciw zapadłej uchwaie. Deklaracya podnosiła, że nowa kurya nadając wpływ na sprawy gminne i narodowe wszystkim mieszkańcom bez różnicy narodowości, pozwala w tych sprawach decydować członkom nardowości obcych, często nam wrogich, niemającym nic wspólnego z miastem, niezwiązanym z niem nawet dłuższym pobytem. Zasada ta, zastosowana do innych gmin, byłaby niebezpieczną, zwłaszcza na pograniczu Śląska, gdzie fabryki przepełnione są urzędnikami niemieckimi, zastosowana zaś do wyborów do reprezentacyi krajowej, przyniosłaby szkodę przez wzmocnienienie ruskich stronnictw radykalnych.

Po odczytaniu tej deklaracyi postawili konserwatyści wniosek reasumpcyi zapadłej co do czwartej kuryi uchwały. Wśród dłuższej dyskusyi r. Bartoszewicz proponował, aby prawo głosowania nadać tym tylko mieszkańcom pełnoletnim, którzy umieją czytać po polsku, przez co stworzy się pewien census inteligencyi i usunie obawę o wpływ żywiołów obcych. Wniosek ten nie zadowolił ani konserwatystów, którzy wogóle nie chcieli czwartej kuryi, ani demokratów, których większość stanowili radcy żydowscy. Wniosek reasumpcyi przeszedł 23 głosami przeciw 15. Za reasumpcyą głosowali między innymi dzisiejsi demokraci: Federowicz, Jawornicki, Leo, Pareński, Ponikło itd. Przeciw reasumpcyi oświadczyło się 5-ciu radców katolików i 10-ciu żydów.

Na następnem posiedzeniu, na którem ukończono obrady nad statutem, Dr Herman Seinfeld odczytał następującą deklaracyę:

„Zważywszy, że przywileje warstwy rządzącej doprowadziły Polskę do wewnętrznego rozstroju, ponieważ wtedy, gdy mieszczaństwo i lud polski walczyli na polach Racławic, uprzywilejowani w Targowicy zdradzali naród na rzecz wrogów; zważywszy, że przewodnią ideą odrodzenia narodowego jest wyrównanie przepaści, jaka dzieli uprzywilejowanych od mas ludowych; zważywszy, że Kraków powinien 13.000 uczciwych obywateli dać prawo głosu, bo ci mają równe prawo do zasiadania w Radzie, co magnaci rolni, których do tej Rady pcha tylko samolubna duma i dawna magnacka ambicya dostojeństw i godności — uważam zasadę powszechnego głosowania za słuszną“...

Nie był to ostatni strzał w tej sprawie, bo kiedy Sejm odesłał statut z powrotem do Rady, żądając przeprowadzenia w nim kilku zmian, śp. Rotter zgłosił w imieniu demokratów oświadczenie, że powszechne głosowanie będzie zawsze ich postulatem i że w usiłowaniach do jego osiągnięcia „nigdy nie ustaną“.

Uchwalony przez Radę statut spotkał się z druzgocącą oceną „Nowej Reformy“. „Koteryjna zachłanność i uporne samolubne krótkowidztwo (pisał ten dziennik), wycisnęły piętno na dziele marnem, puszczonem w świat z zarazkiem politycznej i socyalnej skrofulozy.. Kraków pozostał przy starej, anachronicznej, wprost demoralizującej praktyce stanowej“...

Ale przyszedł czas, że demokracya objęła niepodzielnie rządy miasta. Od 5 lat już panuje i utrzymuje ten anachroniczny, marny, zarażony i skrofuliczny statut. Dlaczeg? Bo „koteryjnej zachłanności (mówiąc słowami „Reformy“) i upornemu samolubnemu krótkowidztwu“ dobrze jest z tym statutem i z tą „demoralizującą“ ordynacyą wyborczą, bo demokracya obawia się aby reforma tej ordynacyi, a przedewszystkiem zniesienie kuryi, nie oddało władzy miasta nie konserwatystom (bo o tem mowy być nie może) ale innym demokratom, innym osobom...

Drugą sprawą, która nosiła na sobie cechę polityczną, była krótka dyskusya o zniesienie stanu wyjątkowego w Krakowie.

Na parę dni przed odsłonięciem pomnika Mickiewicza na Rynku krakowskim, wybuchły w powiatach nowosądeckim i limanowskim rozruchy antyżydowskie, objawiające się w napadach na karczmy. Prawdopodobnie parę batalionów wojska, rozstawionych po wsiach, zaradziłby niebezpieczeństwu, ale ówczesny namiestnik Piniński chwycił się tak ostrego środka, jak zaprowadzenie stanu wyjątkowego w 33 powiatach Galicyi zachodniej; ponadto w dwu wymienionych powiatach ustanowił sądy doraźne. Wysłano do Nowego Sącza specyalny trybunał, sprowadzono kata Seligera. Namiestnik zwołał dziennikarzy, którym wytłómaczył, że stan wyjątkowy w 31 powiatach jest środkiem prezerwatywnym, a w Krakowie wzbudza o nim obawy „wybujała socyalistyczna agitacya“.

Za co Kraków miał pokutować, rzeczywiście niewiadomo, boć stan wyjątkowy nie mógł trwać całe lata, a chwilowa przerwa chyba owej agitacyi socyalistycznej zaszkodzić nie mogła. A jednak Kraków pokutował za niepopełnione winy. Zmniejszył się, w najważniejszym dla kupców i hotelarzy sezonie, ruch przyjezdnych z Królestwa, zakazano też wszelkich zjazdów. Nietylko interesowani, ale i cała opinia oświadczyła się silnie przeciw stanowi wojennemu w Krakowie.

Spodziewano się, że Rada miejska zabierze głos w tej sprawie. Konserwatyści uprzedzili demokratów i w ich imieniu radca Ponikło na początku posiedzenia z dnia 7 lipca wniósł, aby udać się z prośbą do namiestnika o zniesienie stanu wojennego, a na razie „o możliwie najłagodniejsze jego wykonywanie ze względu na stosunki ekonomiczne i ruch naukowy“.

Zabrał głos r. Bartoszewicz i zauważył, iż we wniosku odczytanym pominięto rzecz główną, a mianowicie obowiązek Rady obrony praw obywatelskich i ich nietykalności. Ustawa wyraźnie mówi, że stan wyjątkowy zaprowadza się w czasie morderstw, rabunków, lub w przededniu wojny. W Krakowie nie mordowano i nie rabowano, a o wojnie w całej Europie nie słychać. Ponieważ bez ustawowych powodów Kraków jest narażony na straty — świeżo zakazano zjazdu nauczycieli ludowych — przeto mówca zaproponował, aby petycya do namiestnika zaczynała się od słów: „Stając w obronie praw obywatelskich, Rada miasta“ itd. Lojalni radcy przeszli ciężką próbę — jeden z konserwatystów (Kasparek) przestrzegał gorąco przed krytyką rządu, zawartą we wniosku r. Bartoszewicza. Pomimo to wniosek uzyskał większość, usupełniony wyrazami: „i interesów miasta“.

XV. Wystawa „Sztuki“.

II.

Przyzwyczailiśmy się już nie oczekiwać od Boznańskiej żadnej metamorfozy, żadnej już nowej techniki, odświeżenia się przez jakieś odmienne traktowanie tematu, z innego punktu widzenia, z innej strony — wszak natura tak różnorodnie się przedstawia i tak różnie może być traktowana. Nie możemy spodziewać się metamorfozy, bo technika Boznańskiej już ustaliła się; mogą w niej powstać rzeczy mniej lub więcej dobre ale niespodzianki są już wykluczone. Obecnie wystawiony portret ks. Sapieżyny do lepszych należy w szeregu jej portretów o wysokiej artystycznej wartości. Axentowicz dał studyum dwu główek dziewcząt wiejskich zarówno w wyrazie twarzy jak i w ujęciu rąk bardzo dobre i interesujące. Miękka jego technika pastelowa działa suggestyjnie na bardzo wielu autorów „główek kobiecych“ rozpowszechnionych po drugo i trzeciorzędnych handlach z obrazami. Tym razem nawet udzieliła się przypadkowo bardzo zdolnemu artyście Sichulskiemu, którego właściwością jest zwykle silna, dekoracyjna, męska linia — tym razem zasmakował w subtelnych szarościach a dziewczęta jego (z wazonem i z wstążeczkami) lekko wyłaniają się z tła szarego. Niesiołowskiego „Włóczęga“ należy napewno do najlepszych obrazów na dzisiejszej wystawie i mógłby śmiało mieścić się nawet na najlepszej wystawie. Po dawniejszych studyach niezwykle twardych i przykrych z wyjątkiem dwóch czy trzech technicznie dobrych (jedna kompozycya była interesująca), obecne, doskonałe poprostu, jest niespodzianką prawdziwą: i rysunek syntetyczny i ogólne ujęcie i koloryt nawet — ta słaba strona autora — tu połączyły się na utwór bardzo dobry. Józefa Czajkowskiego interesuje problem światła w pejzażu natomiast brat jego Stanisław czuje i odtwarza sentyment natury: nadciągająca ulewa wiosenna, orka jesienna, kalina, zaduszki z przeciągającą przez miedzę wśród pól zoranych procesyą wiejską, droga do lasu wyciągniętego w długiej linii — wszędzie cisza i sentyment wiejskich nastrojów, rozległe pola z okolic Krakowa; albo pejzaż sam albo z postaciami ludzkiemi w większych grupach, które jednak grają rolę równorzędną z krajobrazem jak owa ciemna masa ludzka w wyciągniętej linii spiesząca miedzą na zaduszki albo — w weselszej nucie — gromadka wieśniaczek w barwnych strojach przed kościołem w Paczółtowicach gwarząca w oczekiwaniu na summę. A wnętrze takiego kościółka wiejskiego jakież ciekawe, barwne jak stroje chłopskie: wieńce z bibuł kolorowych, chorągwie, feretrony i t. d. wyłaniają się z mroków pod wysoko umieszczonemi oknami. Taka kruchta w wiejskim kościele zachwycić musi najwytrawniejszego estetę. Do mniej udałych należą „Szron“ i „Księżyc“. Na wsi też nie krakowskiej lecz śląskiej zakopał się b. dyrektor Akademii Fałat i opiewa naturę w ciszy nieprzerywanej zajęciami urzędowemi i w spokoju zdala od przykrości, jakie mu obficie przynosiło kierowanie młodzieżą bardzo różnego kalibru. To też wielbiciele jego talentu oczekują pojawienia się rzeczy znów wybitnych. Obecne dwa fragmenty pejzażowe mają pierwszy plan ciekawy. Nasuwa się pytanie, czy wogóle nowa siedziba, Bystra, otoczona wysokiemi górami stanowiącemi za bliskie i niesympatyczne tło nadaje się tak dobrze do czerpania motywów pejzażowych z dalszymi planami. W tesame strony — nieco tylko więcej na południe, w okolice Żywca, wyjeżdżają obecnie młodzi pejzażyści; tam też wyjeżdża Podgórski i stamtąd też głównie pochodzą jego widoki szeroko traktowane a miejscami zgoła dobrze odczute. Natomiast trzy wystawione pejzaże Rubczaka słabe — być może, że lepsze odrzuciły jury „Sztuki“, rzecz to całkiem możliwa — natomiast akwaforty paryskie i bretańskie a także krakowskie mają dużą wartość artystyczną lubo nie są tak interesująco ujęte jak częściowo kolorowane akwaforty włoskie (z Wenecyi i Sieny) Jabłczyńskiego.

Alfons Karpiński, nawskroś Francuz nie przez styl swój, bo ten jest raczej z monachijskim akademizmem spokrewniony, lecz przez rodzaj motywów, przez zamiłowanie do buduarowych tematów i kobiecych główek francuskich, malarz nadto z dużą szkołą i doświadczeniem malarskiem, dał tym razem profil kobiecy przy toalecie; i temat i koloryt i kształt obrazu w ramie owalnej „a la rococo“ francuskie. Studyum to najlepsze, choć i drugiemu jego portretowi teatralnemu (p. Turowiczówna) dużych zalet malarskich (np. oczy) odmówić nie możemy. Vlastimil Hofmann tym razem wpadł już w szablon — właściwie tylko tytuł różni dwie jego wystawione kompozycye: układ tensam prawie. To ciekawe, że następne edycye tychsamych pomysłów są u Hofmana stale słabsze od pierwszych. Tak też było z dużym obrazem zakupionym do Muzeum Narodowego: była na wystawie naszej w zimie ubiegłego roku rzecz prześliczna, wprost cudna; można było godzinami stać przed tą „Madonną“, dziewczyną wiejską, tulącą dziecko pieszczotliwie; tam i twarz była cudna i traktowanie szat artystyczne i koloryt stóp doskonały — taki realistycznie prawdziwy i szczery. To był utwór genialny. Dlatego też przeszedł przez naszą wystawę niezakupiony, powędrował do Secesyi wiedeńskiej na doroczną wystawę wiosenną, gdzie zrobił nadzwyczajną konkietę, poznano się na nim i zakupiono. Dopiero w kilka miesięcy później na osławioną „wystawę gwiazdkową“ wskutek wszem wobec ogłoszonej zapowiedzi o mającem nastąpić zakupie do zbiorów Muzeum Narodowego namalował Hofmann prawie że na zamówienie, duplikat tego samego pomysłu figury głównej ale już ze stopami, różowym pudrem upiększszonemi. To dopiero zakupiło Muzeum. Najlepiejby zatem było, aby dla uniknięcia podobnych przypadków czuwano stale i gdy się przypadkiem zjawi coś godnego zakupienia, wtedy kupić, a nie urządzać generalnego, masowego zakupu w jednym miesiącu. Hoffmann już takie świetne utwory ma za sobą, że wśród nich niejeden możnaby znaleźć lepiej go reprezentujący. Portrety Jarockiego (na tle krajobrazowem) są sumiennie rysowane, nawet nierzadko schematycznie przestudyowane w rysunku, — tylko w kolorycie okazuje autor pewną predylekcyę do barwy bronzowo-czekoladowej. Zupełnie stylizuje, niemal na geometryczne pola dzieli swą srebrną, martwą naturę młody artysta, Borkowski, uczeń Mehoffera, od którego pochodzi zamiłowanie do ścisłości rysunkowej. Stęchłe kąty, wnętrza starych salonów, należycie stonowane odtwarza p. Johnowa wcale interesująco mimo, że temat ten już tylekroć się widziało w nieskończenie wielu odmianach.

Jana Bukowskiego ozdoby książkowe, winiety, przeróżne zdobiny wydawnictw więcej wykwintnych już mu oddawna wyrobiły opinię pochlebną i jego nazwisko z tą dziedziną artyzmu związały tak, jak z dekoracyą ścienną (tym razem wystawiony jest projekt witraża) związało się nazwisko Procajłowicza.

Rzeźbiarzy dwóch tylko na obecnej wystawie. Pochodzi to częściowo stąd, że właśnie bezpośrednio przedtem urządzona doroczna wystawa „Rzeźby“ zaabsorbowała artystów, częścią zaś powodem jest separowanie się niektórych z nich, będących nawet członkami „Sztuki“ (Szymanowski). Cztery bronzy Laszczki posiadają zwykłe zalety jego talentu, finezyę wykonania; większe zaś kompozycye Glicensteina „Maternitas“ (gips) i „Siostry“ (w białym marmurze) przeznaczone na skwer jako fontanna (i nawet na próbę ustawiono je po odpakowaniu na trawniku przed Towarzystwem Przyjaciół Sztuk Pięknych) są usiłowaniem oryginalnego ugrupowania figur.

Równocześne prawie zagraniczne wystawy (w Antwerpii, Rzymie a zwłaszcza w Zagrzebiu), które obsyła „Sztuka“ w bieżącym roku, rozdzieliły jej siły i częściowo wpłynęły na ilościowo i jakościowo niedość impulsywny jej występ tegoroczny w Krakowie.

Ludwik Misky.

Obawy radców mniej „śmiałej natury" nie ziściły się. Nietylko nie bombardowano zbuntowanego Krakowa, nietylko nie rozpędzono Rady, ale nawet łysym radcom nie spadł włos z głowy... (C. d. n.)

K. Bartoszewicz.

Drugi akt komedyi wyborczej.

Wczoraj odbyły się drugie wybory z gmin podmiejskich, które były dalszym ciągiem komedyi zaaranżowanej przez prezydyum miasta. Wobec taktyki stosowanej przez magistrat przy „popieraniu" swoich kandydatów, lepiej by było, aby prezydent miasta, na wzór głów koronowanych wydał szereg edyktów np. tej treści: „My z Bożej łaski, prezydent W. Krakowa mianujemy pana N. N. radcą miejskim, co niniejszem wiernym naszym obywatelom ogłaszamy".

Przynajmniej wtedy nie trzeba by było wysilać się na koncepty obrony stanu posiadania, nie trzeba by się kompromitować sojuszami otwartymi z żydami i t. d. — Wczorajsze wybory dowiodły po raz drugi, że celem popierania i forsowania kandydatur magistrackich nie cofano się przed żadnymi środkami. Głosowali umarli, głosowali obywatele bawiący w Warszawie, tacy, których od dwóch lat niema w Krakowie i t. d. A ciekawym trafem legitymacye wyborcze wszystkich tych nadspodziewanych gości, którzy specyalnie na dzień wyborczy duchowo zjawili się w Krakowie — znajdowały się w rękach agitatorów.

O przebiegu wczorajszych wyborów otrzymaliśmy następujące pismo, nadesłane z koła wyborców Zwierzyńca:

Ze zdumieniem przyjęto na Zwierzyńcu i na Półwsiu wynik głosowania przy wyborach do rady m. Zdumienie to było tem pełniejsze, że prawie nikt takiego wyniku się nie spodziewał.

Partya magistracka na Półwsiu dzień przed wyborami rozlepiła paszkwilowe afisze. Na zapytanie jednego z obywateli z czyjego polecenia afisze te się rozlepia, odpowiedział rozlepiacz, że „z polecenia p. Dudka". W sam dzień wyborów przed magistratem stawił się cały komplet kilkunastu naganiaczy, którzy obsadzili oba wejścia do magistratu i formalnie wyrywali wyborcom z rąk karty do głosowania.

W przedsionku do sali głosowania na drugiem piętrze zajął pozycyę dyrektor szkoły zwierzynieckiej p. Florczyk ze swymi braciszkami, kilku żydów z Półwsia i Zwierzyńca ... w tak zacnej kompanii X. Fitak wikary na Zwierzyńcu.

Stwierdzamy, że na wstyd i hańbę duchowieństwo ze Zwierzyńca stanęło po stronie żydowsko-liberalnych kandydatów, afiszując się z tem publicznie w magistracie i agitując otwarcie przeciw chrześcijańskim kandydatom. Księża ze Zwierzyńca zapomnieli widocznie o sprawie kościoła św. Salwatora i arogancyi żydów, wtedy gdy szło o katolicką sprawę i związawszy się z żydowsko-liberalnymi kandydatami, dlatego tylko, że prezydyum miasta ich popierało, zwalczali zawzięcie tych, którzy właśnie przeciw arogancyi żydów pierwsi protest podnieśli w obronie sprawy katolickiej. Zapytujemy publicznie, czy to było właściwe miejsce i stanowisko dla katolickiego duchowieństwa?

Kierownik szkoły p. Florczyk zasłużył, aby go prezydent za wybory mianował odrazu definitywnym dyrektorem. **Wraz z bratem wyrywali w przedsionku karty do głosowania wyborcom, preparowali pełnomocnictwa na karty których całe stosy miał p. Florczyk w kieszeniach, a które mu raz po raz donoszono.**

Ponieważ karty do głosowania doręczono wyborcom dopiero w przeddzień i w dzień wyborów, zostali oni zupełnie pozbawieni prawa reklamowania niedoręczonych kart.

Stwierdzamy, iż pachołek magistracki doręczał karty do głosowania jeszcze wczoraj rano, t. j. w dniu, w którym wybory się odbywały. Jest to oczywiste pogwałcenie ustawy, obliczone na to, aby przeciwnej partyi uniemożliwić jakąkolwiek kontrolę nad gwałtami i skandalami, — jakie się dzieją.

Jako klasyczne przykłady, kto głosował za magistrackimi kandydatami, wyliczyć można n. p. p. Zajączkową, której od półtora roku nie ma w Krakowie i która nagle na wybory nadesłała pełnomocnictwo, p. Lewandowskiego, który stale mieszka w Warszawie, a nagle na wczoraj przyjechał do Krakowa i t. d.

Walka opozycyi przeciw nadużyciom magistratu jest beznadziejna. Widzimy to coraz jaśniej. **Kandydat nie mianowany przez pana prezydenta, nie może wejść do Rady miejskiej.** Ale niech rządząca dzisiaj partya nie wyobraża sobie, iż potrafi w ten sposób zdusić coraz energiczniejszy głos protestu, — jaki przeciw skandalicznej frymarce mandatami w gminach podmiejskich się podnosi. Za pomocą sztuczek wyborczych można ostatecznie do Rady miejskiej wprowadzać zera, jakiemi są wczoraj wybrani radni. Ale za ciężko może będzie potem złożyć wobec obywatelskiego sądu rachunek z tych czynów.

A podobno pan prezydent ma zamiar kandydować do Rady państwa! Zapytamy go się wtedy, co zrobił dla dobra miasta i jak wygląda jego uczciwość obywatelska?

Z ruchu wyborczego.

Kandydatury na Grzegórzkach.

We wtorek 4 kwietnia odbyć się mają wybory z dzielnicy Grzegórzki. Wysunęły się początkowo 3 kandydatury pp. Peterseima, Muranyego i Woźniakowskiego. Dwie pierwsze kandydatury uważano od samego początku za pewne i ustalone, a najmniejsze widoki miała od samego początku kandydatura p. Woźniakowskiego, który po pewnem wahaniu się zrzekł się swej kandydatury na rzecz p. Peterseima, podpisawszy swoją rezygnacyę stronnictwu „Nowej Reformy" złożywszy przyrzeczenie partyjne w ręce pp. Bandrowskiego i Wąsunga.

Tymczasem w ostatnich dniach pojawiła się rzecz nowa. A mianowicie rozlepiono na Grzegórzkach afisze Klubu mieszczańskiego, a podpisane przez p. Beringera, jako przewodniczącego klubu i p. Perosia jako sekretarza ogłosiły p. Woźniakowskiego jako kandydata tegoż klubu, pomimo, że p. Muranyi od samego początku ubiegał się o mandat, jako kandydat mieszczański. Wprowadzeni tem postępowaniem Klubu mieszczańskiego obywatele wyborcy w błąd, zwrócili się dziś do prezydyum Klubu z odpowiednią interpelacyą. Otrzymali na to odpowiedź, że Klub mieszczański wcale nie popiera p. Woźniakowskiego, lecz tylko p. Muranyego. Na rzecz Muranyego — wobec tak niejasnego postępowania p. Woźniakowskiego — zrzekł się swej kandydatury p. Peterseim. Obecnie więc oficyalnym kandydatem na Grzegórzkach jest obecnie tylko p. Muranyi. Wobec tego przypuszczać należy, że kandydatura p: Muranyego jest zapewniona, a p. Woźniakowski coraz mniej ma widóków powodzenia.

* * *

Wybory do Rady miejskiej z kuryi wielkiej własności odbyły się wczoraj, wybrani zostali oczywiście wszyscy kandydaci, postawieni przez przez przedwyborczy komitet mieszczański, a mianowicie:

Dr Adam Doboszyński 177 gł., Meus Rajmund 194 gł., Dr Nowak Julian 195 gł., Dr Rosenblatt Józef 179 gł., Dr Starzewski Tadeusz 192 gł., Snski Wiktor 192 gł, hr Wodzicki Antoni 178 gł.

Pozatem 70 głosów otrzymał Dr Zygmunt Ehrenpreis i 41 głosów p. Leonard Nitsch. Reszta głosów rozstrzelona.

Udział wyborców był znaczny, jak wogóle w tegorocznych wyborach: na 281 uprawnionych głosowało 215 wyborców.

Wybory z okręgów Zwierzyniec i Półwsie zwierzynieckie odbyły się równocześnie. Wczoraj już podaliśmy wynik.

Ze Zwierzyńca na 183 uprawnionych głosowało 155 wyborców. Wybrany został kandydat magistracki p. Wilczyński Józef 110 głosami. Kandydat opozycyjny p. Wiśniewski Karol otrzymał 44 głosy.

Z Półwsia Zwierzynieckiego na 195 uprawnionych głosowało 180, wybrany został kandydat magistracki p. Walenty Dudek, który otrzymał 129 głosów, kandydat opozycyjny p. Józef Matz otrzymał 42 głosy, p. Franciszek Migdziński otrzymał 6 głosów.

* * *

Wybory z kuryi małej własności odbędą się w poniedziałek.

* * *

P. inż. Barański, kandydujący do Rady miejskiej na warszawskiem pisze nam:

Ponieważ niektóre dzienniki, w zamiarze paraliżowania mojej kandydatury w dzielnicy warszawskiej do Rady miejskiej — ogłaszają, że przy wyborach w roku przeszłym, otrzymałem tylko 2 głosy — prostuję niniejszem, że na wniesione przezemnie żażalenie, komisya reklamacyjna Rady miejskiej, urzędownie sprawdziła, że głosów tych było znacznie więcej, lecz te przez pomyłkę na rzecz innego kandydata doliczone zostały.

Oryginalny dokument znajduje się w moich rękach. *Inż. Jan Barański.*

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 16, zachód przypada o godz. 6 minut 10; długość dnia godzin 12 minut 54.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Franciszka, pojutrze w poniedziałek Ryszarda.

Sejmowa reforma wyborcza. „Gazeta Narodowa" podaje, że referent komisyi sejmowej dla reformy wyborczej p. Dr St. Starzyński, opracował już na ogół wedle zasad kompromisowych, uchwalonych przez tę komisyę, projekt ustawy, potrzeba jednak jeszcze wyczekać wyników ostatniego spisu ludności, a nadto subkomitet i komisya muszą nad owym referatem przeprowadzić dyskusyę.

Kraków, dnia 1 kwietnia.

Skandal w Rynku. Dzisiaj w południe o godzinie wpół do 12 Rynek był świadkiem wprost skandalicznych zajść, które omal nie przybrały większych rozmiarów. Ma się rozumieć, jak zwykle policyanci flirtowali gdzieś po bramach z kucharkami i jak zwykle przybyli na miejsce zajścia dopiero wtedy, gdy nie mieli już nic do roboty. Dziwi nas bardzo, iż znany z energii dyrektor policyi p. Flatau nie może jakoś wyrobić w swych podwładnych poczucia obowiązku.

Oto o godzinie wpół do 12 pojawiła się na linii A—B pierwsza kobieta w Krakowie w oryginalnej *jupe culotte*. Zrobiona była dosyć ciekawie. Półkrótka spodniczka jasno-zielona — okrywała pantalony z ciemniejszego jedwabiu, skrojone na fason turecki. Żakiecik wiosenny, krótki, był również z jasno zielonej materyi, bramowany tym samym jedwabiem.

Pojawienie się pierwszej *jupe culotte* na ulicy wywołało wprost skandaliczne zbiegowisko, które dla właścicielki kostyumu okazało się bardzo przykrem w skutkach. Ludzie zatarasowali przejście na linii A—B — tramwaj musiano wstrzymać, a biedną ofiarę mody obrzucono wyzwiskami i różnemi odpadkami, zbieranemi na targu pod Mickiewiczem. Dama nadarmo wzywała opieki policyi, wreszcie zrozpaczona, goniona przez tłum Antków, uciekła w ul. Bracką i zdyszana wpadła do domu Larisza. Na pierwszem piętrze zatrzymano ją w prywatnem mieszkaniu p. prezydenta, gdzie nareszcie przybyły komisarz policyi Dr Gulkowski stwierdził, iż nazywa się ona Silirpa Amirp i pochodzi z Konstantynopola.

Jeszcze większy Kraków. (Przyłączenie Ludwinowa i Dąbia). Krakowski Magistrat ogłasza:

Na mocy ustawy krajowej z dnia 19 grudnia 1910 gmina Dąbie z Brzeszczem i Głębinowem, oraz gmina Ludwinów zostały połączone z miastem Krakowem w jedną gminę miejscową pod wspólną nazwą stołeczne królewskie miasto Kraków i w myśl obwieszczenia Prezydyum c. k. Namiestnictwa z dniem 1-go kwietnia 1911 przechodzą pod zarząd Rady miejskiej i Magistratu stoł. król. miasta Krakowa, a zarazem z dniem tym przestaną na przyłączonych do miasta Krakowa terytoryach obowiązywać ustawy krajowe, którym one, jako gminy wiejskie, względnie jako obszar dworski i składowe części autonomicznych powiatów podlegały, a natomiast zaczną obowiązywać ustawy krajowe, którym podlega miasto Kraków.

Również z dniem 1 kwietnia 1911 ustaje w powyższych terytoryach urzędowa działalność władz państwowych i autonomicznych, właściwych dotąd dla tych terytoryów, przechodząc na Radę miejską w Krakowie i na Magistrat krakowski.

Terytorya przyłączone wciela się od dnia 1 kwietnia b. r. do IV Komisaryatu obwodowego miejskiego, pozostającego pod kierownictwem komisarza obwodowego, który ma biuro przy ulicy Poselskiej l. 8, w domu gminnym na parterze i godziny urzędowe od 11—12 przedpołudniem i od 5—6 popołudniu, a w niedziele i święta od godz. 11—12 przedpołudniem.

Nadto dla ułatwienia stronom znoszenia się z Komisaryatem obwodu IV. terytorya powyższe przydzielone zostają zastępcom komisarza obwodu IV, a mianowicie:

Dzielnicę IX Ludwinów przydziela się do okręgu zastępcy komisarza obwodowego dotąd dla dzielnicy X Zakrzówek i XI Dębniki, który urzęduje w dz. X Zakrzówek w domu l. sp 43. dom Dr L. Steinberga.

Dzielnicę XX Dąbie przydziela się do okręgu zastępcy komisarza obwodowego dla dz. XIX Grzegórzki' którego lokal urzędowy mieści się w dz. XIX Grzegórzki pod l. 47 przy ul. Grzegórzeckiej (dom H. Rozmaryna w pobliżu urzędu rogatkowego).

Godziny urzędowe zastępców komisarza obwodu IV są od godz. 11—1 popołudniu, a w niedziele i święta od godz. 11—12 przedpołudniem.

Stronom wolno zwracać się albo do zastępców, albo wprost do komisarza obwodu IV.

O rewelacye Rakowskiego. W sprawie procesu kierowników ruskiej polityki przeciw redaktorom Starzewskiemu i Dąbrowskiemu, przesłuchiwał dzisiaj sędzia śledczy Dr Taubenschlag nawróconego szpiega pruskiego Rakowskiego, który od pewnego czasu bawi w Galicyi. Rakowski był onegdaj przesłuchiwany we Lwowie.

Rakowski — jak wiadomo — ogłosił w „Kuryerze Warszawskim" dokumenty, które wydobył z policyi pruskiej, a które stwierdzają, że kierownicy ruskiej polityki w Galicyi uprawiają politykę antypolską za pruskie marki. Dokumenty te z obowiązku dziennikarskiego przedrukowały niektóre pisma lwowskie oraz „Głos Narodu" i „Czas" i wskutek tego Rusini wnieśli skargę przeciw redaktorom odpowiedzialnym tych pism. Rakowski więc jest głównym świadkiem w tej sprawie, który ma stwierdzić prawdziwość przedstawionych przez siebie dokumentów.

Z teatru miejskiego. Interesująca sztuka H. K. Rostworowskiego „Echo" z udziałem p. Ireny Solskiej w głównej roli kobiecej, powtórzona będzie w niedzielę na przedstawieniu wieczornem.

W niedzielę popołudniu piękna baśń Z. Sarneckiego „Szklana Góra".

Muzyka kościelna. Jutro w niedzielę 2 bm. podczas ostatniej Mszy św. o godz. 12 w kościele N. P. Maryi odegra na organach dyrektor Tow. muzycznego p. Feliks Nowowiejski następujące utwory Bacha: 1) Fantazya, 1) Preludyum i fuga b-mol, 3) Toccata i fuga D-mol, zaś chór Tow. muzycznego odśpiewa pieśni wielkopostne. Podczas nabożeństwa PP. Ekonomki kwestować będą na rzecz ubogich pod ich opieką pozostających.

Koncert J. Thibaud, zapowiedziany na niedzielę, obudził — jak było do przewidzenia — powszechne zainteresowanie. — Program koncertu, obejmie koncerty Nardiniego i St. Saensa, Romans Fauré'go i t. d. Akompaniować będzie znana pianistka p. Z. Dawidsonówna. Kasa starego teatru otwarta będzie już jutro od godz. 10 tej przedpołudniem i od godz. 3-ciej popołudniu.

IX Wieczór klasyczny. Akad. Koło Mił. dramatu klasycznego dołożyło wszelkich starań, aby wieczór klasyczny w dniu 3 bm., na który złoży się piękna idylla „Uroczystość Adonisa" i wesoła komedya Goldoniego „Miłość żołnierska" zaspokoił najwybredniejsze wymagania publiczności. Wieczór ten, jak i poprzednie, zapowiada się nader świetnie, o czem świadczy wielka ilość rozkupionych biletów. Miłą pamiątką dla uczestników wieczoru będą programy ozdobione reprodukcyami wykopalisk z Nekropol de Myrina.

Pozostałe bilety są do nabycia w kasie zamówień p. Wierzejskiego, Rynek główny, linia A-B, a w dzień przedstawienia w kasie teatralnej.

Z „Sokoła" krakowskiego. Wnioski członków na Walne Zgromadzenie, na dzień 30 go kwietnia zwołane, nadsyłać należy w myśl art. X. regulaminu obrad Walnego Zgromadzenia do dnia 15 kwietnia b. r.

Wnioski później nadesłane nie będą umieszczone na porządku dziennym. *Wydział „Sokoła" krakowskiego.*

Publiczne zgromadzenie stróżów katolickich zwołane przez wydział Stowarzyszenia katolickich stróżów, odbędzie się w niedzielę dnia 2 kwietnia w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza o godz. 3 popołudniu z następującym porządkiem dziennym: 1) Położenie stróżów wobec władz Magistratu i c. k. Policyi. 2) Prasa dawna a obecna. 3) Posady stróżów.

Przykrą i kosztowną niespodziankę zrobiła tutejsza Dyrekcya policyi Towarzystwu stróżów katolickich, konfiskując na afiszu zapraszającym na powyższe zgromadzenie ustęp: „Stróże i stróżki i służba domowa wszelkiego rodzaju, wzywamy Was, abyście przybyli jak najliczniej i zaprotestowali przeciw nadużyciom wyzyskiwaczy i władzom lekceważącym lud roboczy". Czy istotnie zachodziła potrzeba konfiskaty tego zdania?!

Z życia stowarzyszeń. Walne Zgromadzenie Koła Pań T. S. L. odbędzie się dnia 8 b. m. o godzinie 5-tej popołudniu ze zwykłym programem w gmachu Szkoły realnej przy ul. Studenckiej. W razie niekompletu następne w pół godziny później, bez względu na ilość zebranych członków Koła Pań T. S. L.

W niedzielę dnia 2 bm. o godz. 3 popoł. doroczne Walne Zgromadzenie Stow. katolickich pracownic konfekcyi damsk. pod wezwaniem św. Antoniego, na które członków najuprzejmiej zarząd zaprasza.

Walne Zgromadzenie Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych ze sprawozdaniem z czynności za rok ubiegły, odbędzie się dnia 2 bm. (niedziela) o godz. 5 popołudniu w gmachu szkoły im cesarza Franciszka Józefa przy ul. Dietla, o czem zarząd Związku zawiadamia, zapraszając wszystkich interesowanych.

Nowy magazyn nowości damskich. Dzisiaj został otwarty po poświęceniu przez X. Rejowicza T. J. nowy magazyn nowości damskich Konrada Sciborowskiego przy ul. Floryańskiej l. 13. Znanemu dobrze w naszem mieście przemysłowcowi życzymy w nowem przedsiębiorstwie najlepszego powodzenia.

Żydowskie zdobnictwo Krakowa Ze sfer obywatelskich otrzymujemy następujące pismo:

W ostatnich dniach oszpecono w niemożliwy sposób jedną z kamienic przy linii A—B, żydowskimi szyldami, które co najwyżej do dekoracyi Kazimierza nadawać się mogą, a nie pryncypalnego miejsca w Rynku głównym.

Pomijając już powszechne zdziwienie wywołujące fakt, że właściciel p. Będzikiewicz, mógł wydzierżawić swój lokal na tego rodzaju żydowską tandetę, zdziwienie wyrazić musimy, że Tow. Upiększenia miasta Krakowa pozwala na podobne „zdobienie" Rynku głównego. Widocznie żydzi i pod tym względem większymi łaskami się cieszą, niż chrześcijańscy mieszkańcy Krakowa.

Na tem nie koniec, bo właściciel tej „konkurencyi krakowskiej" żydek, niejaki p. Brauman, mając wynajętych kilka ubikacyi na I. p., podnajmuje je różnym współwyznawcom sprowadzanym z Kazimierza, a ci w podobny sposób oblepiają mury narożniej kamienicy obrzydliwemi sensacyjnie pisanemi afiszami.

Apelujemy tą drogą do kompetentnych czynników, aby zechciały zapobiedz dalszemu szpeceniu miasta przez naszych najserdeczniejszych.

Emigracya zarobkowa do Prus. Fala emigrantów, jadących za zarobkiem do Prus to chwilowo słabnie, to znowu podnosi się. Dzisiaj notujemy znowu jedną z takich silniejszych fal. Przez Kraków przejechało wczoraj (piątek) od godziny 12 w południe do godziny 12 w nocy **4500** emigrantów — dzisiaj (sobota) od godziny 12 w nocy do godziny 8 rano **900**.

Gaszyński-Zgórski. Dalsze śledztwo w sprawie sprytnego szantażysty wykazało, że Zgórski pertraktował już o dzierżawę dóbr Sułkowice (klucz zatorski) i planował oszustwa na większą

O czci Adonisa.

(Z powodu zapowiedzianego na 3 kwietnia przedstawienia Akademickiego Koła miłośników dramatu klasycznego).

(Dokończenie.)

Kult Adonisa kwitnął pierwotnie przeważnie na semickiem wybrzeżu Azyi północnej w Fenicyi. Jako główne ogniska jego czci wymieniają Byblos, Aphallę, Libanon, Antiochię w Syryi, Alexandryę w Karyi nad rzeką Latmos, Perga w Pamphilii, Sertos w końcu Kypros i Kytherę. Stąd prawdopodobnie już w bardzo dawnej epoce dostała się cześć Adonisa do Grecyi. Był czczony w Argos, w Atenach, także w Dijonie w Macedonii, ale z największą czcią był wielbiony w Alexandryi w Egipcie, jak świadczy Teokrita idylla XV. Uroczystość nazywano Adonia. Z rzymskich cesarów miał Heliogabalus szczególne nabożeństwo do Adonisa i do złączonej z nim bogini syryjskiej Salambo.

Obrzędy musiały być różne według tego, czy to święto obchodzono na wiosnę czy pod koniec lata. Albo rozpoczynano dniem żałoby, a nazajutrz święcono tryumfalne zmartwychwstanie, albo też najprzód przedstawiono małżeństwo Adonisa z Aphrodytą, a potem odejście do podziemia z modlitwą o szczęśliwy powrót na rok przyszły.

W Byblos święto przypadało na wiosnę, wystawiano najprzód postać zmarłego Adonisa, którego zanoszono do grobu przy dzwiękach fletni i pieśni żałobnych, wśród wielkiego lamentu niewiast, które płacząc i bijąc się w piersi, składały na grobie ofiary, na drugi dzień przynoszono go z powrotem do miasta i głoszono radosny powrót do życia. Zdaje się, że i w Atenach na wiosnę przypadało jego święto.

Drugi sposób obchodzenia tej uroczystości poznajemy nietylko w Antiochii, ale i w Alexandryi, bo nagromadzone na ofiary dojrzałe owoce dowodzą, że święto przypadało pod koniec lata. Teokryt w Idylli XV. dał nam najsławniejszy opis wspaniałego widowiska danego przez królową Arsinoë, żonę Ptolomajosa Philadelpha. W altanie, uwitej z zieleni i kwiatów spoczywał na purpurowej pościeli Adonis w postaci ośmnastoletniego cudnej urody młodziana, obok niego Aphrodyta, na około leżały przeróżne owoce, stały sztuczne małe ogródki „sady" adonisowe. W srebrnych koszach ciasta, pierniki, pieczywo na miodzie i oliwie, przeróżnych kształtów zwierzęta i ptaki. W altanach unosiły się skrzydlate erosy, jak wzlatujące z gałązki na gałązkę młode słowiki, pierwszego lotu próbując. Śpiewaczka w hymnie na cześć Aphrodyty głosiła, jak to po roku, Hory powróciły jej Adonisa. Dziś niech się ona lubym nacieszy małżonkiem, ale jutro rannym brzaskiem, my kobiety, powieziemy go do morza i z rozwianym włosem, rozpasaną szatą i obnażoną piersią rzucimy go w morskie odmęty, śpiewając: „Bądź nam miłościw luby Adonisie i dziś i w przyszłym roku, jak w łasce do nas przybyłeś, tak łaskawie do nas zawitasz". A zgromadzony lud wtórował: „Bądź pozdrowiony u kochany Adonisie! obyś szczęśliwie nam powrócił!"

1) W Atenach podobne były obrzędy, i tutaj wystawiano postać zmarłego, i tu płakały i zawodziły żałośnie kobiety, stojąc na dachach podczas procesyi, śpiewały żałobne pieśni, bijąc się w piersi.

Szczególniejsze znaczenie miały przy wszystkich tych obrzędach tak zwane „ogródki Adonisa" podobne do tych „sadów", które i nas obnoszą po wsi chłopaki około Wielkiej nocy. Były to naczynia z ziemią, w których rosły w gorącu pędzone sztucznie roślinki, kwiaty, zboże, koperek i sałata, które, jak szybko wyrosły, tak tu prędko więdły i były wyraźnym symbolem krótko trwałej wiosennej zieleni, która tak nagle świeżość swoją traci.

Lucian opowiada o ciekawym obrzędzie przestrzeganym w Byblos, tam kobiety podczas żałobnego nabożeństwa obcinały sobie włosy, jak egipcyanki po śmierci Apisa. — Które się zaś temu poddać nie chciały, musiały przez cały dzień na placu targowym dawać widowisko publiczne swych wdzięków ku uciesze obcych przechodniów za opłatą, która wpływała do skarbca bogini. Zwyczaj ten istniał też i na Cyprze.

Starożytne dzieła sztuki z przedstawieniem Adonisa bardzo są nieliczne, nie posiadamy posągów, któreby na pewne za statuy Adonisa poczytać można. Częściej spotykamy na sarkofagach, ściennych malowidłach i na etruskich zwierciadłach kompozycye przedstawiające Adonisa, wyjeżdżającego na łowy, albo pożegnanie z Aphrodytą, albo też gdy ranionego przez dzika ta bogini opłakuje. — Tłomaczenie legendy o Adonisie i obrzędów ku jego czci obchodzonych znane jest ogólnie. Potwterdzają to tłómaczenie podobne przeszczepione z Babylonu do Jeruzalem podania o Tammuzie albo Dumuzim, kochanku bogini Istary czyli Astarty, która także wstępuje w krainę umarłych, żeby utraconego małżonka odzyskać, a w czasie jej nieobecności ustaje płodność natury i wszelkie życie na ziemi zamiera. Dopiero krople wiosennego deszczu powołują bożka wiosny do nowego życia.

Podobne obrzędy pojawiały się w najrozmaitszych okolicach, tak w Grecyi i w Egipcie, jak i w północnej Europie. I nasze dyngusy i śmigusy wspólne z niemi mają zródło.

U rozmaitych narodów te zasadnicze wspólne spotykamy znamiona.

a) Piękny młodzieniec bywa uosobieniem wiosny i jej bujnej roślinności.

b) W obrzędach widzimy go przedstawionego albo w ludzkiej postaci, albo pod postacią łatwo więdnących roślinek, w obnoszonych po wsi ogródkach czyli „sadach".

c) Pojawia się on na wiosnę i zostaje kochankiem, albo małżonkiem bogini piękności, która czy to jako księżyc, czy jako gwiazda Venus, jest przedewszystkiem bóstwem płodności natury.

d) Pod koniec lata umiera ten mąż, czy oblubieniec i przebywa całą jesień i zimę w ciemnej krainie śmierci.

e) Złożeniu do grobu towarzyszy głośny płacz i gorzkie żale, zaś powrót do życia witają okrzyki radości.

f) Obraz bożka albo roślinę, która go wyobraża, skrapia się lub polewa wodą, albo topi w źródłach rzek, albo w morskiej fali.

g) Wiosenne weselisko dwojga bóstw naśladuje w religijnych obrzędach para młodych kochanków.

Dr P. H. D.

jeszcze skalę w sferze weksolowej. Oszusta odstawiono wczoraj wieczór do więzienia śledczego.

W Fotoplasticum przy ulicy Grodzkiej l. 9. Od 2 do 7 kwietnia. Bardzo zajmująca i aktualna serya Ameryka środkowa „Meksyk", „Teksas", teren obecnych rozruchów.

Znowu handel żywym towarem. Wczoraj popołudniu przytrzymano na dworcu kolejowym przy wsiadaniu do pociągu, jadącego w kierunku Dziedzic, dwóch podejrzanie zachowujących się mężczyzn. Obydwaj aresztowani oburzali się na dokonywującego aresztowania urzędnika policyi, twierdząc, że są uczciwymi obywatelami pruskimi, którym krzywda się stała, że bezprawnie przytrzymano ich, gdy z podróży wracali do domu, do Mysłowic. Jeden z nich, liczący 31 lat podał swe nazwisko: Józef Kotlarczyk, rodem z Końskiego, gubernii warszawskiej i oświadczył, że jest handlarzem koni i bydła, drugim był 21-letni Józef Linde, drukarz z Warszawy, rzekomo dezerter z wojska rosyskiego. Przy śledztwie wykryto jeszcze dwa nazwiska, których Kotlarczyk używał: Figlarczyk i Macharczyk. Wykryto nadto, że obaj aresztowani są niebezpiecznymi handlarzami żywym towarem, że w zeszłym roku byli za uprawianie tego handlu w Krakowie karani i zostali z granic Austryi raz na zawsze wydaleni. Dalsze śledztwo w toku.

Glück nie ma szczęścia. Dzisiaj rano przytrzymano 27 letniego żydka z Mędrzejowic (gubernia piotrkowska) Salomona Glücka, malarza pokojowego. Aresztowany miał na twarzy szeroką bliznę. Na inspekcyi policyi opowiadał Glück, że przyjechał do Krakowa na kuracyę. Tymczasem zjawił się świadek p. Teodor Kluczka, konduktor kolejowy, który rozpoznał Glücka jako sprawcę kradzieży kieszonkowej, dokonanej dnia 14 lutego na szkodę pewnego emigranta w pociągu osobowym na linii Przerów-Kraków. Gdy emigrant ów począł narzekać z powodu kradzieży i wskazywał Glücka jako sprawcę, ten (oczywiście ze skradzionych pieniędzy) ofiarował emigrantowi 10 K za milczenie.

To zachowanie się Glücka wzbudziło podejrzenie u konduktora, który polecił dwom jadącym w tym wagonie żołnierzom, by pilnowali złodzieja, chciał go bowiem na najbliższej stacyi oddać w ręce żandarmeryi. Tymczasem przed stacyą Chybi Glück w pełnym biegu pociągu wyskoczył z wagonu i zbiegł. Przy wyskakiwaniu odniósł na lewym policzku szeroką ranę.

Zjawił się też i drugi świadek p. Juliusz Machajczyk, akwizytor Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, który przypomniał sobie, że przed niedawnym czasem widział w Boguminie (Oderberg) fotografię i list gończy za osobą, która tak właśnie wygląda, jak aresztowany Glück.

Że aresztowanie było uzasadnione, stwierdza ta okoliczność, że Glück aresztowany na dworcu kolejowym wyrwał się z rąk prowadzącego go na inspekcyę na dworcu żołnierza policyjnego i począł uciekać ku miastu. Przychwycono go jednak na ul. Bosackiej.

Rekolekcye dla pań w kościele akademickim św. Anny rozpoczną się w poniedziałek, 3 kwietnia o g. 5 popoł. pod kierunkiem X. Dra J. Caputy.

„Prometeusz rozpętany". W niedzielę dnia 2-go kwietnia o godz. 5 popoł. w sali Klubu prawników i Koła art.-lit. (pl. Szczepański l. 2, I p.) odczyta Dr prof. Franciszek Bylicki najnowszą swoją humoreskę p. t. „Prometeusz rozpętany". Pozostałe w niewielkiej ilości bilety po 2 i 1 kor. nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a przed rozpoczęciem odczytu przy wejściu na salę. Dochód przeznaczony na Ambulatoryum P. P. Ekonomek dla ubogich chorych.

Wydalił się z domu rodzicielskiego dnia 28 marca St. Gorecki student 17 lat liczący, blondyn z ciemnymi oczyma, średniego wzrostu. Odziany był w czarną pelerynę, na bluzie gimnazyalnej nie miał pasków. Zabrał ze sobą książki treści literackiej. Ktoby naszedł na trop wędrownego chłopca, raczy niezwłocznie donieść do dyrekcyi policyi.

Upadek z okna. Z okna pierwszego piętra, przy ul. Ogrodowej na Dębnikach wypadła wczoraj wieczorem 16-miesięczna Marya Malinowska. Upadek był tak nieszczęśliwy, że dziecko doznało złamania kości potylicznej i wstrząśnienia mózgu. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu, zostawiło dziecko opiece domowej.

Rozbestwienie. Wczoraj wieczorem niejaki Józef Susoł 19 lat liczący, wyszedł z 38-letnią kobietą „na przechadzkę" nad Wisłę. Tam w „romantycznem ustroniu" powalił ją na ziemię. Krzyczącej o pomoc ofierze zasypał usta piaskiem i błotem i usiłował ją zgwałcić. Na szczęście krzyk jej usłyszał przechodzący opodal policyant i rozbestwionego amanta odprowadził pod „telegraf".

Pogoda. Dnia 31-go marca termometr doszedł od + 6·2 do + 19·2 C., barometr wahał się.

Dnia 1 kwietnia o godzinie 7-mej rano stan barometru 740·9 mm., termometru + 9·8 C., wiatr: północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Poseł Paduch, wykluczony z Koła polskiego z powodu znanej afery z koncesyami szynkarskiemi, szuka obecnie przytułku pod wyrozumiałemi skrzydłami X. Stojałowskiego i na szpaltach „Wieńca i Pszczółki" ogłasza następujące wyjaśnienie:

Ani nie wyrobiłem żadnemu żydowi koncesyi szynkarskiej, ani żadnej zapłaty za wyrabianie koncesyi nie żądałem, ani otrzymałem. Byłem we Lwowie jedynie w tym celu, aby się wystarać o pożyczkę, ponieważ grunt mój i całe gospodarstwo puszczono na licytacyę. Tam we Lwowie otoczyli mnie nasłani umyślnie przez ludowców żydzi, a ponieważ warunek udzielenia pożyczki kładli obok wystawienia weksli także napisanie listu, że się zobowiązuję wyrobić im koncesyę, przeto przyciśnięty biedą i rozpaczą, pisałem(!) im też takie listy, jakich odemnie żądali(!) To jest cały mój grzech, jaki w tej sprawie popełniłem.

Komisya honorowa w Kole polskiem nie pytała mnie o te szczegóły, lecz niby dla mego przyznania poleciła wykluczyć mnie z Koła!

Jak się okazuje z tego listu, pos. Paduch jest tylko niewinną ofiarą okrucieństwa... Koła polskiego.

Zamek złoczowski w ruinie! Złoczów, jako stary gród Sobieskich, posiada po dziś dzień obok miasta na wzgórzu położony zamek, otoczony dokoła wałami o czterech bastyonach kamiennych z czterema strażnicami. Budynek sam, który został przeistoczony w niedawnych czasach na więzienie, czyni na widzu z powodu stanu w jakim się znajduje przygnębiające wrażenie. Zachowanie tej budowli i charakterystycznych szańców okalających zamek, winno nam leżeć na sercu, nie powinniśmy dopuścić, aby te okopy, o które ongiś rozbijały się hordy tatarskie, uległy zniszczeniu. Tymczasem dzisiejszy stan tych okopów budzi poważne obawy, tak, że lada chwila może nastąpić katastrofa i szańce rozpadną się. Bastyon zwłaszcza wschodni, jest mocno zagrożony; w murach wogóle widać brak kamieni na dość znacznych przestrzeniach; pod wpływem zmian atmosferycznych i nacisku ziemnych wałów, spojenia ciosów rozluźniają się — słowem, stan staje się groźnym, wymagającym rychłej i gruntownej przebudowy.

Podobno zarząd więzienny poczynił już u władz przedstawienia. Zanim jednak sprawa ta może być w tej drodze załatwiona, konserwatorowie powinni sprawę szańców złoczowskiego zamku zbadać, i restauracyę ich przyspieszyć swoimi wpływami.

Wielkie pożary w powiecie samborskim. We czwartek dnia 30 marca około godz. 3 popołudniu, wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar we wsi **Dublany**, oddalonej o kilkanaście kilometrów od Sambora. **Spłonęło tam doszczętnie około 400 zagród włościańskich.** Więcej niż połowa tej wielkiej wsi została formalnie przemieniona w kupy zgliszczy.

W godzinę po wybuchu pożaru doszła wiadomość o nieszczęściu do Sambora, skąd wysłano natychmiast jeden pluton straży pożarnej ze sikawką. Oczywiście o ugaszeniu pożaru nie było mowy, cała akcya ratunkowa musiała się ograniczyć do zlokalizowania. Szkoda wynosi przeszło pół miliona koron. Do tak ogromnych rozmiarów szkody przyczyniło się gęste zabudowanie wsi i brak wszelkiej akcyi ratunkowej w początkach pożaru.

Tego samego dnia około godz. 10 w nocy wybuchł pożar we wsi **Uherce** o kilka kilometrów od Sambora.

Uherce również nie posiadają straży pożarnej i dlatego ludność nie przedsięwzięła żadnej akcyi ratunkowej. Wybuchły z niewiadomej przyczyny pożar objął w jednej chwili kilkanaście domostw.

Z Sambora nie można było wysłać pomocy ze strony straży miejskiej, ponieważ samo miasto na wypadek pożaru byłoby bezbronne. Ruszyli więc na pomoc obecni właśnie w Samborze na kursie pożarnictwa pp. J. Dąbski i W. Wach ze Lwowa, dalej O. Waszek z Krakowa, oraz kilku uczestników kursu pożarnictwa. Zabrali sikawkę ochotniczej straży i końmi miejskiemi udali się na miejsce wypadku. W chwili przyjazdu straży 14 domostw i około 20 budynków leżało w gruzach.

Dzięki energicznej pracy pp. Dąbskiego i Wacha zlokalizowano pożar. Spłonęło doszczętnie 14 domostw, spalił się, o ile na razie stwierdzono, 1 koń, drugi strasznie się opalił. Ofiar w ludziach nie ma.

Ze świata.

Muzycy u cesarza. Przed paru dniami przyjmował cesarz na audyencyi ustępującego dyrektora opery nadwornej Weingartnera, a żegnając go, dość długo z nim rozmawiał, dając dowód, jak żywo wszystkiem się interesuje. W dniu 30 marca przyjął cesarz na audyencyi znanego kompozytora, Dra Karola Goldmarka, który składał monarsze podziękowanie za otrzymane odznaczenie. Cesarz zapytywał Goldmarka czy zajmuje się ciągle pracą kompozytorską, na co znakomity muzyk odpowiedział, iż pracuje nad wykończeniem większego dzieła orkiestralnego, które zamierza zaprodukować w przyszłym sezonie.

Wypadek Rostanda. Z Bayonny donoszą, iż poeta Edmund Rostand, wyjechawszy onegdaj z synem swoim Maurycym na przejażdżkę automobilem, uległ przykremu wypadkowi wywrócenia się automobilu do rowu, wskutek pęknięcia pneumatyki u koła. Rostand doznał lekkiego potłuczenia, syn jego jednak odniósł dość ciężkie rany na głowie i twarzy.

Ideał Petofiego. Eugenia Toicsvari, zmarła w Szatmarze na Węgrzech, dożywszy sędziwego wieku lat 83. Opiewana wierszem przez Aleksandra Petöfiego piękność, wyszła zamąż zaraz po ukończeniu walki o niepodległość, lecz owdowiała przed laty dwudziestu.

Nowy zakład humanitarny powstał w Paryżu staraniem i dzięki ofiarności p. Lebaudy, matki głośnego w swoim czasie „Króla Sahary". „Hotel Populaire" ma za zadanie dostarczać mniej zamożnym sferom hygienicznego mieszkania i pożywienia. Zakład, mieszczący się przy ul. Charonne, liczy 750 pokoi, jadalnię, bibliotekę, łazienki i jest centralnie ogrzewany.

Za 70 centymów dziennie, albo za 4 franki i 20 centymów tygodniowo gość ma numer czysty, wodę zimną i gorącą, elektryczność, pralnię i suszarnię bielizny, przyrządy do czyszczenia obuwia, ubrania i t. d. Za 30 centimów otrzymuje danie mięsne, za 10 cent. używalność wszystkich sal, pism, książek i t. d. Regulamin zakładu postanawia, że hotel przeznaczony jest tylko dla mężczyzn. O godzinie 10 wieczorem brama wchodowa jest zamknięta. Odwiedzin w numerach przyjmować nie wolno. Inne postanowienia regulaminu dotyczą zachowania czystości, trzeźwości, przestrzegania spokoju.

Z zarządem hotelu zawarły umowy dwie instytucye polskie, świeżo w Paryżu założone: „Koło pomocy" i „Biuro pracy". Obie te instytucye mają za zadanie robotnikom polskim, pozostającym w Paryżu chwilowo bez zajęcia, wyszukiwać pracę, zaopatrywać ich w niezbędne środki, dawać tymczasowe pomieszkanie i t. Prezesem „Koła pomocy" jest baron Gustaw Taube, wiceprezesem inżynier Józef Lipkowski. Dla robotników rolnych „Koło" zawiera układ z Tow. emigracyjnem w Krakowie, ustanawia biuro własne na „Bourse de Commerse", wchodzi w stosunek z „farmerami", robotników fabrycznych, wyrobników, rzemieślników odsyła do „Biura pracy". Chorych, kaleki, sieroty i starców, za porozumieniem, przekazuje „Towarzystwu dam polskich". Z hotelem popularnym obie te instytucye zawarły umowę, mocą której potrzebujący wsparcia otrzymuje kwit na oznaczoną liczbę dni mieszkania i wiktu.

Parasole z okienkami są rzekomo ostatnim wynalazkiem praktycznych Anglików, wychodzących z tej zasady, iż parasol winien ochraniać nas na ulicy od deszczu, lecz nie czynić z nas „zaślepionych" ofiar plagi współczesnej w miastach — automobilów, których naturalnie z pod parasola widzieć z daleka niepodobna. Parasole opatrzone oczywiście ze wszystkich stron okienkami, wyrabiane są już w Londynie i staną się zapewne modnymi na całym kontynencie, w nadchodzącym sezonie. Podobno parasol tego rodzaju nie jest jednakże wynalazkiem całkiem nowym i miał być już używanym przez pewnego księcia rosyjskiego, Putiatyna, przed 50-ciu laty.

Ów książę, w młodości swej miał być świadkiem pokąsania przez psa wściekłego swego guwernera, który umarł następnie w strasznych męczarniach na wodowstręt. Od czasu tego smutnego wypadku, książę obawiał się zawsze do końca swego życia spotkania z psem wściekłym i aby módz rozglądać się na wszystkie strony, nawet, gdy szedł pod parasolem, kazał sobie sporządzić „parasol z okienkami". A zatem, na świecie — wszystko już było! — jak utrzymywał Ben Akiba.

Falsyfikacya towarów, mimo wzmagającej się drożyzny, wciska się w rozmaite dziedziny konsumcyi. Nieraz wydaje się, iż fałszowanie danego produktu nie jest możliwem, w obec wątpliwości, czyby się wogóle opłaciło, tymczasem nielitościwa analiza chemiczna rozstrzyga częstokroć takie wątpliwości na niekorzyść chciwych zysku handlarzy.

Ciekawe szczegóły o rozmaitych sposobach fałszowania pieprzu znajdujemy np. w „Annales des falsifications", czasopiśmie paryskiem. Zdawałoby się, że masło, mleko, wino i czekolada bywają więcej podrabiane, okazuje się jednak, że najczęściej fałszowanym bywa pieprz! Statystyka wykazuje bowiem najwięcej kar za fałszerstwo pieprzu. Do najzwyklejszych sposobów falsyfikacyi należy domieszka innych ziarn, z gatunku oleistych naprzykład, najgorszym wszakże sposobem bywa fabrykacya sztucznych ziarn z ciasta, odpowiednio zabarwionego. Rozpoznanie fałszerstwa jest dość łatwem: wystarczy wrzucić kilka ziarnek do wrzącej wody, w której sztuczne ziarnka się rozpłyną, prawdziwe zaś wydadzą charakterystyczną, silną woń korzenną. Trudniejszem bywa sprawdzenie prawdziwości mielonego pieprzu, gdyż to trzeba przeprowadzić przy użyciu nadchlorku sodowego, mającego własności silnie odbarwiające. Do mielonego pieprzu dodają nieuczciwi handlarze miałkich liści bobkowych, otrąb ryżowych, mielonych pestek z moreli i brzoskwiń, a nawet zwykłej kory drzewnej.

Waszyngtoński wydział zdrowia miał podobno uznać mnóstwo wyrobów znanych firm uważanych przez publiczność za pewne i czyste kakao, za falsyfikaty: w kakao Van Houten'a, analiza miała wykazać przymieszki alkalii, od nalazłszy je również w Bendorps Royal Dutch Cocoa. Kakao „Bakers Broma", Walter Baker et Comp. ma zawierać 20 prc. cukru trzcinowego i znaczną dozę krochmalu. Aprobatę wydziału zdrowia miały uzyskać jedynie wyroby: Lowney's Breakfast Cocoa — Walbur's Break fast Cocoa, Cloverdale Cocoa i Grand Union Cocoa. U nas, niestety, wyroby tych firm są mało znane i zachodzi pytanie, czy są rzeczywiście tak pewne, za jakie je Amerykanie uznali!

Osobliwsza przygoda spotkała w ubiegły czwartek ucznia Neubauera w Wiedniu, gdy udawał się rano do szkoły. Malec przechodził koło domu Nr 9 przy Salzachstrasse, kiedy przez otwarte okno wyrzucono bańkę blaszaną z płonącą benzyną, od której zajęło się ubranie na dziecku. Neubauer począł uciekać pod wpływem przerażenia, co oczywiście wzmogło jeszcze płomienie. Nieszczęśliwego malca, mocno poparzonego, odwiozło Pogotowie ratunkowe do szpitala dziecęcego.

Dotąd niezbadano jakim sposobem bańka z benzyną eksplodowała i kto ją na ulicę wyrzucił.

Uczeń rabusiem. Szesnastoletni gimnazyalista Kurt Leist, syn buchaltera i kasyera mannheimskiego urzędu podatkowego, skradł ojcu klucz od głównej kasy urzędu podatkowego i wykradł stamtąd 54.000 marek w banknotach i złocie, poczem znikł bez śladu.

Kradzież klejnotów wartości 150.000 rubli popełniono w dniu 30 marca, na szkodę Rosyanki Kusdumow, podczas podróży jej z Lugano do Mentony.

Obita szulerka. Jedno z pism londyńskich opowiada ciekawą awanturę, jaka miała wydarzyć się w kołach arystokracyi angielskiej, na wsi. Dwie damy z arystokracyi, przybywszy na wieś do znajomych, zastały tam już pewną młodą mężatkę, w której rozpoznały osóbkę im już znajomą z pobytu w innym domu, gdzie często grywano w „bridge'a" i gdzie owa młoda mężatka dopuszczała się oszustwa w grze. Obie damy, przez wzgląd na gospodarzy domu, nie poruszały tej sprawy, lecz gdy przekonały się, iż młoda szulerka dopuszcza się znowu oszustwa w grze i gdy pewnego wieczora ograła młodą panienkę, zabrawszy jej nietylko całą gotówkę, ale i wziąwszy od niej rewers na pokaźną kwotę, postanowiły ukarać przykładnie oszustkę.

Jedna z pań zaprosiła ją tedy po skończonej grze na pogawędkę do swego pokoju. Szulerka nie podejrzewając podstępu, udała się z obu damami do zajmowanego przez jedną z nich pokoju, gdzie lady R powiedziała jej prosto w oczy, iż poznała ją, jako uprawiającą fałszywą grę i tylko ze współczucia dla jej męża nie oddaje jej w ręce władzy sądowej. „Pani zwrócisz pieniądze ofierze swej dzisiejszej pannie Laurze, a rewers jej wrzucisz do pieca" — zawołała lady R. Gdy wystraszona młoda szulerka zobowiązała się solennie wypełnić nakaz lady R., ta wraz ze swą przyjaciółką postanowiły jeszcze wymierzyć szulerce karę cielesną, co też wykonały niezwłocznie. Obita szulerka zniosła karę bez najmniejszego krzyku i ku wielkiemu zdziwieniu swych znajomych nigdy odtąd kart do ręki nie bierze.

Nowoczesne piętnowanie zbrodniarzy zaproponował, jak donosi czasopismo „Ragione" Dr Seweryn Icard z Marsylii. Zamiast dawnego wypalania piętna zbrodniarzom, zaniechanego w wielu państwach dopiero w r. 1832 i stosowanego następnie tatuowania, projektuje Dr Icard zastrzykiwanie przestępcom małej dawki parafiny za skórę na plecach. Parafina, wywołując na plecach pewnego rodzaju wypukłość i stwardnienie, dawałaby wtajemniczonym możność rozpoznawania stopnia szkodliwości danego osobnika. Dr Icard proponuje mianowicie podzielenie pleców przestępców na trzy części: recydywiści mniej niebezpieczni mieliby stosowne injekcye na dolnej części pleców, bardziej niebezpieczni wyżej, a najniebezpieczniejsi najwyżej. Proste przesunięcie ręki po plecach recydywisty dałoby możność skonstatowania stopnia jego szkodliwości dla społeczeństwa. Jest to w każdym razie ciekawy pomysł.

Znikanie koni z ulic Londynu postępuje w szybkiem tempie. Pojazdy motorowe zastępują omnibusy konne. Towarzystwo, utrzymujące omnibusy, które posiadało 23.000 koni, ma ich obecnie zaledwie 2000. Podczas uroczystości koronacyjnych kursować będą omnibusy, przeznaczone dla przyjezdnych do zwiedzania miasta, dekoracyj koronacyjnych i illuminacyi. Wynajęcie omnibusu kosztować będzie 5 gwinei, czyli 125 koron.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota „Echo".
Niedziela popoł. „Szklana góra".
Niedziela wieczór. „Echo".
Poniedziałek. „Uroczystość Adonisa", „Miłość żołnierska".

Kronika literacko-artystyczna.

„Przegląd Powszechny" za marzec zawiera „Modlitewnik" Cypryana Norwida i następujące artykuły: Dwa światy „Krytyki" i dwa inne światy przez X. J. Pawelskiego, Byzantynistyka i Krumbacher przez X. Karola Ranoszka T. J., Społeczna działalność kółek abstynenckich wśród młodzieży przez X. Kuznowicza T. J., dalszy ciąg charakterystyki X. Wawrzyniaka przez X. Dra Zimmermanna, wreszcie dokończenie Estetyki Lippia X. Rudnickiego i Dziejów Filomatów w zarysie p. St. Pietraszkiewiczówny. P. Lucyan Rydel zamieszcza „urywek z aktu drugiego", zapowiadający bardzo interesujący dramat historyczny z końca panowania Zygmunta I. Oprócz obszernego przeglądu piśmiennictwa zawiera „Przegląd Powszechny" jeszcze jak zwykle sprawozdania z ruchu religijnego, naukowego i społecznego przez X. Starkera, Franciszka Kleina i Dra Ludomira Sawickiego.

Nowe książki. Jan Emil Lankau: „Człowiek", (legenda śmierci) — Kraków 1910 r. — Poważne zagadnienia, nurtujące młodą duszę J. E. Lankaua, znalazły wyraz w „Człowieku", utworze dramatycznym nie bez pogłębienia myśli i pewnego tragizmu. Problemy miłości, grzechu i śmierci artystycznie naszkicowane świadczą godnie o poezyi autora, lubo niescenicznośc dramatu zdradza, że p. Lankau mało pracował w tym kierunku — albo, że nie pisał go dla sceny. Mimo to „Człowiek" jest poematem pięknym, już to podkreślającym myśli stare, już to ciskającym nowe pytania — a w rozwiązaniu, rzec można, tragicznie niedopowiedzianem słowem zamyślonej duszy.

Księgarnia Jana Maniszewskiego we Lwowie, rozwinęła ostatnimi czasy nader ożywioną działalność wydawniczą, Jej nakładem ukazała się piękna „Antologia współczesnych poetów ukraińskich" w tłumaczeniu Sydira Twerdochliba z przedmową Wł. Orkana. Mulforda Prentice'a „Sztuka życia czyli rady przeciwko śmierci" zyskała taką poczytność, iż w ciągu kilku miesięcy zarządzono drugie wydanie. — Nie mniejszą popularnością cieszyć się będzie tegoż publicysty amerykańskiego druga książka „Moc ducha", przedstawiająca zasady wzmacniania ducha i ciała, kształcenia siły woli i osiągnięcia prawdziwego szczęścia. — Anna Neumanowa w tomiku „Tobie, Ojczyzno" dała zbiorek wierszy patryotycznych, pełen szczerej poezyi i głębokiego uczucia; wiersze te nie znalazły uznania w oczach prokuratoryi pruskiej, która tomik ten wierszy skonfiskowała i zabroniła rozszerzać w Wielkopolsce. Tadeusz Zubrycki cyklowi fragmentów z doby napoleońskiej dał tytuł „Ludzie olbrzymy"; książkę tę opatrzył pięknem słowem wstępnem, Władysław Bełza. — Hieronim Zaleski ogłosił trzyaktowy mistyczny dramat „Syn cieśli".

Bal z roku 1807 we Lwowie.

„W ciszę! dostojni... Cesarz jest już w pobliżu!
— — — — — — — — — — — — —
Wszyscy zebrani w pałacu salonach
Świetni, a z trwogą wpatrzeni w podwoje,
Czekając, kiedy wejdzie w swych koronach
Na rozszeptane brühlowskie pokoje...
Szedł tu z daleka, po zwalonych tronach
Na łęku siodła przesypiając znoje,
Widma przed sobą mieczem pędząc krwawe,
Aż ujrzał widno śmiertelne: Warszawę".
— — — — — — — — — — — — —

Komitet złożony z pp: W. Kossaka, Z. Rozwadowskiego, S. Rejcha, St. Miziewicza, Reyznera, K. Makuszyńskiego i wielu innych stworzył w ostatnich dniach we Lwowie bal napoleoński z r. 1807 w brühlowskich komnatach w Warszawie. — Teatr miejski zapełniony wytworną publicznością był terenem ciekawego widowiska. Spektakl był rodzajem żywych obrazów. Kurtyna się podnosi: widzimy salę balową — muzyka gra — tany się poczynają. Stylowe tany w empirowej sali: polonez, historyczny kontredans, menuet i diabant. Podczas tego ostatniego wchodzi na salę zdrożony kuryer donoszący, że Prusacy poddali się w wrocławskiej twierdzy. — Napoleon wychodzi wydawać dalsze rozkazy.

Nastąpiły jeszcze trzy piękne obrazy: Somosierra, powrót z pod Moskwy i — Napoleon na wyspie św. Heleny.

Po cudnym spektaklu odbył się raut we foyer teatralnem, gdzie ludzie z 1807 r. zgodnie bawili się z rozentuzyazmowaną publicznością roku 1911.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 1 kwietnia 1911 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 75	95 50
20-to frankówki w złocie	19 —	19 10
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 50
4% " " " "	93 —	93 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99 25	99 75
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 75	94 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	97 —	— —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92 —	93 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92 50	93 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	92 75	93 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	99 —	99 50
4% Obligacye kolejowe	92 25	93 25
Losy.		
Losy miasta Krakowa	100 —	110 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	685	690 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	465 —	470 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	562 —
Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	96 75	97 25
4²/₁₀% wspólna renta srebrna	96 75	97 25
4% renta koronowa austryacka	92 75	93 25
4% renta koronowa węgierska	91 75	92 25
4% renta austryacka w złocie	115 25	115 75
4% renta węgierska w złocie	111 25	111 75



ZAŁOŻONY W ROKU 1872

ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru 1491 i granitu.

Kraków, dnia 23 marca 1911.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

L. 27244/1911

B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:

pokostniczych,
szklarskich,
malarskich,
posadzek kamionkowych,

dla budowy Magistratu w Krakowie, odbędzie się w Budownictwie miejskiem oddział A. rozprawa za pomocą ofert pisemnych dnia 18 kwietnia o godzinie 12 w południe.

Plany kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych. — Oferty wniesione po terminie, lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Dobry gatunek zadowolni każdego

Kawa, bez kamienia (stary zapas) surowa. 5 kg. opłatnie za pobraniem K. 13·50, K. 15·—, palonej K. 17·—, K. 18·—, Kawa ziarnista K. 4·—, wysyła palarnia Fr. Jelinek Statinau, Czechy. Znana dobroć gatunku najl. gwarancya. Cenniki darmo i opłatnie. 21 10 1

Walce, mazury, polki i śpiewy w obfitym wyborze od 40 hal. poczawszy

Żurnale i wzory do kostyumów maskowych Podręczniki dla aranżerów.

Biblioteki dla teatrów amatorskich i monologi rozmaitej treści poleca

Księgarnia Polska i skład nut

Fr. Eberta w Krakowie

ul. Floryańska l. 35.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp., zastępstwo **Kotwicznego Pain-Expellera** jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające środek w razie przeziębień itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwica", wtenczas je... pewny, że otrzymało się preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod Złotym Lwem w PRADZE, Eliška ulica Eliškovy a nowy.

Wełny

Ostatnie nowości wiosenne

na suknie, kostyumy, szlafroki i bluzy

już nadeszły.

Marya Prauss,

Kraków, Rynek gł. l. 7. Tel. Nr. 132.

Ceny konkurencyjne.

Kupię kamienicę

z obszernem podwórzem lub ogrodem w Krakowie, lub folwark z łąką i lasem. Zgłoszenia z opisem pod R. J. R. 54 poste restante Kraków. 353 4 1

Piegi!

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-creme Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększania cery. Prawdziwy tylko w oryg. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h. Składy we wszystkich aptekach drogueryach.

GŁÓWNE SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk, apt., H. Bartmański i Sp. apt.; M. Reder, apteka ul. Karmelicka 23.

„Pobudka"

jest

papierem cygaretowym **pierwszej jakości** w opakowaniu patentowem i — książeczkach.

Bibułka jest **nieprzeźroczysta, niegicerynowana** wogóle **bez sztucznej, szkodliwej zaprawy,** o dymie łagodnym i chłodnym.

Pobudka to taran, w celu wyparcia z naszego kraju wyrobów nowożytnych Germanów.

Bibułki przeźroczyste zawierają zawsze glicerynę a nawet mydło wskutek tego lepną do palców. Przestańcie zatem palić te sztucznie zaprawiane przeźroczyste bibułki.

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych „NORIS"

Mra W. Bełdowskiego Kraków, ulica Starowiślna l. 26.

Próbki posyłam darmo i opłatnie.

ŚWIECE APOLLO



są wówczas tylko prawdziwe, jeśli na dnie każdej świecy wyciśniętą jest lira a na boku słowo „Apollo."



Bryndza karpacka

1 kilo po 1 kor. 30 h. 120 i 80 halerzy, ser karpacki 1 kilo po 1 kor. 80 hal. Słonina biała solona najgrubsza po 1 K. 72 h. gruba 1 K. 66 h. Smalec czysto wieprzowy po 1 K. 90 h. Sadło stare żółte po 1 K. 96. Szynki wędzone za kilo po 2 K. 20 h. Przy wielkiem odbiorze ceny niższe. Wysyła dziennie dwa razy za zaliczką. Kiefer Leó Kesmark (Węgry). 355 20 3

NA POST

Sardynki francuskie, włoskie, hummary, łosoś marynowany i wędzony, pstrągi i inne konserwy rybne

POLECA

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek.

! Nowość ! ! Nowość !

„PREMIER", wieczne pióro

Prawnie zastrzeżone, trwałe, najlepszy system, zawsze zdolne do użycia. Automatyczne napełnianie, bez pęcherzyka gumowego, lub rurki szklanej. Nie plami! Nosić można w każdej pozycyi. Jednorazowe napełnienie wystarcza na 2 miesiące. 2 letnia gwarancya do każdej sztuki. Każda rączka zepsuta w ciągu 2 lat z jakiejkolwiek przyczyny będzie bezpłatnie wymieniona. Eleganckie (2 z prawdziwego złota double obrączki) PREMIER jest jedyną rączką, która za tak niską cenę łączy w sobie wszelkie znane dotąd przymioty. 288 10 1

Cena za sztukę 4 kor., 3 sztuki 10 kor.

Wysyłka za pobraniem przez

A. Büchler, Wien II/834 Afrikanergasse 8.

Kanarki harceńskie

śpiewające we dnie i przy świetle, do nabycia od 12 do 30 K, samiczki od 3 do 6 koron.



Franciszek Bębenek

Kraków, ll. św. Sebastyana 17.

W Krakowie, ul. Kanonicza L. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.

WINA

do Mszy św. dostać można po cenie.

WINA stołowe l. po 50 h. — 60 h.
„ Tokaj l. po 80 h. — 90 h. — 1 K 1 K. 30 h. — 2 K. — 3 K.
„ Assu l. po 5 K. — 7 K. w beczkach a we flaszkach litr o 30 h. droże u ks. **Piotra Krawcza Dziekana w Hanuszowcach,** Szepesmegye (Węgry). 410 0

Zakłady lecznicze Dra Brehmer'a

Lekarz kierujący Dr Sobotta.

Inhalatoryum, gabinet Röntgenowski. Kuracya letnia i zimowa. Starożytny park. 561 mtr. nad p. morza.

Elektryczne światło. Ogrzanie gorącą wodą. — Ilustrowane prospekty wysyła jaknajchętniej Zarząd.

dla piersiowo chorych

Görbersdorf na Szląsku.



Żadna kobieta nie oprze się pokusie

gdy zobaczy wspaniałe nowości w zefirach, barchanach, woalach, satynach, jedwabiach, atłasach oxfordzkich, adamaszkach, kanewasach, obrusach, ręcznikach i rozmaitych płótnach, — bez przymusu kupna. Zechciejcie więc napisać o przysłanie olbrzymiej kolekcyi materyałów wiosennych, jak również wszelkich towarów lnianych i bawełnianych — które zostaną dostarczone darmo i opłatnie. Wszelkie wyprawy ślubne, wyprawy hotelowe, dla sanatoryów i t. d.

Tkalnia i pierwszorzędny dom wysyłkowy

Braci Krejcar, Dobruschka 9265, Czechy.

Zechciejcie zamówić na próbę: 30 m. pięknie sortowanych resztek K 18— 6 prześcieradeł bielonych 150/200 cm. wielkości, zaledwie K 14—. Nieodpowiednie przyjmujemy z powrotem.

Kinematografy

instaluje **zupełnie bezpłatnie** i urządza po konkurencyjnych cenach, **Josef Preslmayer, Wien VII., Neustiftgasse 121.** Pierwszy i największy w Monarchii warsztat dla wyrobu i reparacyi kinematografów. Pouczenia i sposób kierowania darmo. 269 10 1

KOSTYUMY WIOSENNE

po kor. 70 — 80 — 90 — 100 — 110 — 120 — 130 — 140 150 — 160 — 170 — 180 — 190 — 200 i wyżej

Materyały i krój najmodniejszy, wykończenie bardzo staranne i na czas zagwarantowane, dostarcza

„uznany" magazyn

pod firmą

STANISŁAW MIŚ 259 19 1

Kraków, ul. Floryańska Nr. 1. I p. Telef. 2053 VI. — Ceny stałe.

Pomimo zbliżających się Świąt Wielkanocnych

wysyła

Masarnia Michała Lendy

w Tymowy, (poczta w miejscu)

po cenach dotychczasowych

a więc **normalnych, zupełnie nie podwyższonych,** wszelkie **rodzaje wędlin,** a mianowicie:

SZYNKI tylne bez kolanka i na sposób pragski za 1 kg. . . . . 2 K. 20 h.
Szynki westfalskie za 1 kg. 2 K. 20 h.
„ przednie, polędwice i boczki za 1 kg. . . . . 2 K. — h.
GŁOWY wędzone za 1 kg. . . 1 K. 60 h.

KIEŁBASY czysto wieprzowe:
Kiełbasy polędwicowe za 1 kg. 2 K. 40 h.

Kiełbasy wiejskie za 1 kg. . 2 K. 40 h.
„ krajane za 1 kg. . 2 K. 20 h.
„ siekane za 1 kg. . 1 K. 80 h.
KISZKA pasztetowa za 1 kg. 2 K. — h.
SALCESON z głowizny za 1 kg. 2 K. — h.
„ zwyczajny za 1 kg. 1 K 70 h.
SŁONINA polska biała za 1 kg. 1 K. 80 h.
„ „ wędzona za 1 kg. 2 K. — h
SMALEC polski za 1 kg. . . 2 K. — h.

Każde zamówienie uskuteczniam punktualnie odwrotną pocztą, do każdej stacyi pocztowej i kolejowej opłatnie (franco).

Przyjmując na siebie zupełną odpowiedzialność i gwarancyę że wszelkie moje wyroby są zawsze świeże, a więc zdrowe i smaczne

kreślę się z poważaniem

M. LENDA.

NIKT NIE CIERPI

chętnie na reumatyzm podagrę, newralgię, odmrożenia i t. d., a jednak są jeszcze ludzie, którzy poprostu są za leniwi, aby sobie sprawić skuteczny, przez lekarzy zalecany środek

CONTRHEUMAN

znak ochronny słowny dla (Menthole salicylowego ekstrakta kasztanowego.

do szybkiego uśmierzenia i uspokojenia dolegliwości, do rozprowadzenia opuchnięć i przywrócenia ruchliwości członków i usunięcia uczucia świądu. Działa zdumiewająco skutecznie przy nacieraniu, masowaniu lub okładach;

1 TUBKA 1 KORONĘ.

WYRÓB I SKŁAD GŁÓWNY W APTECE **B. FRAGNERA** C. K. DOSTAWCY DWORU, PRAGA-III Nr 203.

1451 Przy nadesłaniu z góry K. 1·50 1 tuba, „ „ „ 5·— 5 tub, „ „ „ 9·— 10 tub

Baczność na nazwę preparatu i nazwisko wytwórcy. Do nabycia w aptekach. W Krakowie: Apteka M. Masłowski, M. Reder i K. Wiszniewski.



Polecenia godne

Słynne w świecie

Korczyńskie płótna

czysto lniane (maglowane lub też apretowane) na koszule i prześcieradła bez szwu.

Również **Bielizny stołowe, Dymki, Dreliszki, Chusteczki do nosa, Ręczniki, Sciereki, Szare płótna pół-bielone.** Także **Płótna bawełniane, Płócienka kolorowe, Kamgarny, Szewioty, Cajgi itp. wyroby tkackie.**

Wszelkie możliwe próbki z oceną na żądanie **gratis!**

Tkalnia Płócien i skład wysyłkowy Józefa Jorasza w Korczynie obok Krosna.

„HOTEL NARODOWY"

Kraków, ul. Poselska 22

po przejściu na innego właściciela **gruntownie zewnątrz i wewnątrz odrestaurowany.** Pokoje na parterze i piętrze nowo urządzone, parkiety, światło elektryczne, korytarze ogrzewane, restauracya, łazienki, telefon i stajnia w miejscu.

Cena pokoi ze światłem i usługą

od 2 Koron wzwyż.

Najwyższe odznaczenia:

Wiedeń 1880, Monachium 1888, Chicago 1893, Paryż 1900, Drezno 1906, Norymberga 1896 i 1906.

Roboty kościelne z marmuru z najwspanialszych gatunków krajowych jak i zagranicznych dostarczają:

Zakłady wyrobów marmurowych w Oberalm obok Hallein.

(Marmorwerke in Oberalm bei Hallein).

Ołtarze, ambony, balaski, mensy, roboty rzeźbiarsko-kamieniarskie i budowlane wszelkiego rodzaju w marmurze, syenicie, granicie, piaskowcu i wapniu, jak również słynne

Oberalmskie mozajkowe, marmurowe płyty na posadzki

tak do kościołów jak i świeckich budowli, wreszcie pomniki na grobowce. O naszej działalności świadczą uznania z katedry w Salzburgu, Linzu, Ołomuńcu, Fünfkirchen i przeszło stu innych kościołów.

Kosztorysy i wzory darmo i opłatnie.

Telegramy: Hawełka Kraków. .·. Telefon Nr. 330.

Na Święta Wielkanocne.

Kawior niesolony. Homary, Majonezy, Auszpiki z ryb i drobiu, Pasztety z dziczyzny i sztrasburskie, Galantyny i rolady z drobiu. Szynki swojskie, pragskie i westfalskie. Kapłony, Pulardy, Kwiczoły faszerowane, Jarząbki i Pardwy. Jabłka tyrolskie i francuskie, „Caloille". Owoce kandyzowane, francuskie, „Fruits assorties glacés", Ananasy świeże i w konserwie. 372 4 1

Starą żytniówkę „Staruchę" i Starkę litewską. Smaczne wina węgierskie i francuskie, Wina szampańskie pierwszorzędnej marki, — poleca

A. Hawełka w Krakowie,

c. i k. Dostawca Dworów.

Urządza całe zastawy świąteczne. Wysyłki pocztowe na prowincyę odwrotnie.

SZCZEPAN ŁOJEK

PAROWA FABRYKA MEBLI I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

W KRAKOWIE, UL. SZPITALNA L. 34. - TEL. 738. - (obok hotelu Pollera, vis à vis Teatru).

poleca wytworne i skromne, **artystycznie wykończone,** wyroby własnej fabryki w Zebrzydowicach, a mianowicie: jadalnie, sypialnie, salony, pokoje męzkie w różnych stylach, według projektów fachowych architektów. artystów malarzy. Kompletne urządzenia will, pensyonatów, hoteli itp. Wielki wyrób sof wszelkiego rodzaju pokryć meblowych, kap na łóżka portyer, firanek, serwet, dywanów. łóżek blaszanych, luster, mebli giętych i t. p. Ceny umiarkowane. — Ulgi w spłatach.